Nr. 203. We Lwowie, — Środa dnia 3. Września 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYZU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Lwów d. 2. września.

Co do programu zbliżającej się sesji sejmowej — oprócz mnóstwa spraw administracyjnych, bardzo mało spodziewać się można, jak zapewnia lwowski korespondent *Now. Refor.*, przedłożeń ustawodawczych. Zapewnione jest wniesienie od rządu projektu ustawy o służbie zdrowia w gminach. — Ze strony Wydziału krajowego wejdą na pewno: ustawa dla zdrojowisk krajowych, ustawa o używaniu dróg publicznych na koleje lokalne, wreszcie ustawa zmieniająca, a raczej uzupełniająca postanowienia §. 3 ustawy hipotecznej. Reforma ustawy drogowej nie wejdzie jako projekt nowej ustawy 1 b noweli — ale jako szereg zasad, które — jeżeli przez sejm uchwalone będą — staną się podstawą dalszej pracy kodyfikacyjnej Wydziału krajowego.

Ze spraw gminnych — nie wielka jest nadzieja, żeby mogły wejść do sejmu dwa projekty, które się nie od dzisiaj znajdują na warsztacie kodyfikacyjnym Wydziału krajowego: jedną z nich jest ustawa wyborcza dla 30 miast, które otrzymały nową ustawę gminną — drugą ustawa gminna dla mniejszych miast i miasteczek. Dla pierwszej zebrano bardzo obfity materjał statystyczny — dla drugiej przygotował radca Michalczewski zarys organizacji, i miała być jeszcze w maju do obrad nad tym zarysem zwołaną ankieta, która jednak potem została odwołaną. Więcej jest prawdopodobieństwa, iż wniesioną będzie ustawa o policji ogniowej dla miast i miasteczek.

Sprawa finansowa oczywiście wejdzie na porządek dzienny sejmu — bo wejść musi. — Budżet na rok 1891 wkrótce będzie ukończony, a niestety widoki są bardzo niepomyślne, znacznie gorsze, aniżeli przypuszczano we wszystkich dotychczasowych przybliżonych obliczeniach. Zdaje się, że zwolennikom konwersji budżet ten dostarczy bardzo silnych argumentów (?), bo przekona, że półśrodkami dalej iść niepodobna, że trzeba się jąć środka radykalnego, przeprowadzić operację finansową na wielką skalę, jeżeli jednomyślna uchwała zarówno Wydziału krajowego, jak i konferencji poselskiej, iż nie należy dalej podwyższać dodatków do podatków, nie ma się stać czczym frazesem.

Donieśliśmy wczoraj w rubryce ostatnich wiadomości, że rosyjskie ministerstwo finansów stara się o zawarcie układu z Francją i Włochami, dotyczącego handlu rosyjskim zbożem, przyczem czyni tę ulgę dla Francji i Włoch, że opłacać będą one cło dotychczasowe, podczas gdy dla innych państw cło od wszystkich towarów zostanie podwyższone. Zanim atoli wczorajszy numer *Gazety* z tą wiadomością się pojawił, nadeszła już depesza z Wiednia obwieszczająca, iż zamiar powyższy rosyjskiego ministerstwa finansów stał się faktem — i Rosja bez wszelkiej naprzód zapowiedzi podwyższyła cło o 20% na wszystkie niemal austrjackie wyroby i płody.

W sprawie tej nadchodzą dziś za pośrednictwem Ajencji północnej następujące telegraficzne doniesienia: Dla zaprowadzenia harmonii między opłatami celnemi a „zmienionem położeniem kursu wekslowego“, rozkazano wprowadzić do 1. lipca 1891 r. dodatkowe opłaty do opłat celnych po 20 kopiejek w złocie od rubla, od towarów, przywożonych przez granicę europejską, z włączeniem portów zakaukazkich i morza Czarnego. W portach mórz Czarnego i Azowskiego podnosi się o 40%, przeciwnie od kaparów, oliwek, liści bobkowych, kawy korzeni, herbaty i cukru, oraz węgla, koksu i torfu, przywożonych przez granicę lądową i porty morza Bałtyckiego, cło nie zostaje podwyższone. Wszystkie towary, które w dniu zatelegrafowania o niniejszym ukazie będą się już znajdować w urzędzie celnym, albo na które dowody frachtowe tegoż samego dnia złożone zostaną, mają być jeszcze oclone wyjątkowo według dawnej taryfy“.

Drugie rozporządzenie, dotyczące również poboru cła, postanawia, że towary rosyjskie, wychodzące raz z Rosji, gdy wracają napowrót do Rosji, nie są wolne od 15. września st. st., ale na komorach w Sosnowicach, Granicy, Wołoczyskach i Radziwiłowie mają być oclone, jakby towary obce. Wyjątek tylko będą stanowić miejscowe produkty Besarabii przechodzące przez Austrję na pograniczne komory.

Münch. Allgem. Ztg. donosi, że odrzucenie listy kandydatów na arcybiskupstwo gnieźnieńskie miało nastąpić z tego powodu, iż dwie, na tejże liście umieszczone osobistości już raz poprzednio, jako *minus gratae*, zostały odrzucone; ponowne zatem przedstawienie tychże ze strony gnieźnieńskiej kapituły mogło się tylko na tem przypuszczeniu opierać, że w decydujących sferach zajął miejsce inny sąd o danych stosunkach. Aby z góry zapobiedz nieporozumieniu, które mogłoby z podobnemi przypuszczeniami zbyt łatwo być łączone, wydał królewo postanowienie, pominąwszy już ten wzgląd, że kapituła działała przy tem wbrew postanowieniom papieskiego breve, według którego niemiłe królowi osobistości w ogóle nie powinny być brane w rachubę.

Na Węgrzech widmo kulturkampfu zaczyna się w mgłę rozpływać. Prymas Simor miał przed tygodniem naradę z prezesem ministrów Szaparym i po tej naradzie lżej się jakoś piersiom zrobiło. Nikt sobie nie życzy walki takiej, jaka Niemcy przez lat 12 rozdzierała, a przy zapalności Węgrów dość byłoby tylko zacząć walkę, aby jej bez krwi nie zakończyć. Chodzi tu, jak wiadomo czytelnikom, głównie o akta stanu cywilnego i chrzty dzieci z małżeństw mieszanych. Każde wyznanie zabiera drugiemu co może, korzystając ze sposobności chrztów przypadkowych; tak było zawsze i tak zawsze będzie — na tym świecie niezamieszkanym przecież przez aniołów. Prawo węgierskie rzuciło kość niezgody przez postawienie zasady niedorzecznej a tyrańskiej, iż w małżeństwach mięszanych córki idą za matką, synowie za ojcem Ta zasada głównie obudzała nienawiść duchowieństwa katolickiego. Jakim sposobem rząd zdoła porozumieć się z kościołem — nie wzruszając tej zasady? Dość, że o konferencji między prezesem gabinetu a prymasem donoszą, iż obie strony wyszły z niej zadowolone. Hr. Szapary zapewnił księdza Simora, że bynajmniej nie myśli walczyć z kościołem, że zna i ceni patrjotyzm duchowieństwa węgierskiego. Jak tylko p. Csaky, minister oświaty i wyznań, powróci do Budapesztu, ułożone będą zasady zgodnego pożycia. Nadzieja nie jest jeszcze faktem; ale dobrze, że można już było powziąć poważną nadzieję.

Rosyjskie ministerjum wojny przystąpiło do budowy kolei z Kowla do stacji Dąbrowicy, kolei poleskich. Jest to ważna linia strategiczna, mająca na celu połączenie granicy z koleją Nadwiślańską. Nowa linia obejmuje 126 wiorst. *Petersb. Wied.* piszą, iż w ostatnich czasach ministerstwo wojny stara się o to, aby posady na kolejach strategicznych zachodnich zajmowali „godni zaufania urzędnicy.“ Ministerstwu chodzi przedewszystkiem o kolej Nadwiślańską, której naczelnikiem został mianowany Dragan, były naczelnik ruchu na kolei Mikołajewskiej.

Now. Wrem. donosi, że reorganizacja gminy, a zarazem sądów gminnych uważaną jest obecnie za jedno z pierwszorzędnych i niecierpiących zwłoki zadań rządu w Królestwie Polskiem. Uznano mianowicie za konieczne przywrócić dawną ilość gmin, jaka była ustanowiona przez komitet urządzający i która następnie zmniejszyła się przez łączenie kilku gmin w jedną; następnie funkcje zarządów gminnych mają być poddane „czujnej kontroli odpowiednich władz rządowych“. Co się tyczy reformy sądów gminnych, istnieje nawet projekt zupełnego ich zniesienia, lecz, jak się zdaje, sprawa również ograniczy się tylko na poddaniu ich „pod dozór i energiczne kierownictwo władz rządowych“.

W rosyjskim departamencie obcych wyznań ukończono projekt reformy organizacji nadzorów nad kościołami rzym. kat. Projekt określa prawa przewodniczącego i członków rady co do zarządu kościelnemi funduszami i kontroli nad dochodami *(jura stolae)*, których część idzie na rzecz duchowieństwa katolickiego, a część na potrzeby kościołów. — Synod św. zebrał wiadomości, na podstawie których konstatuje, że ruch w kierunku prawosławia, jaki przed trzema laty przejawił się w gubernii wołyńskiej i podolskiej, nietylko nie osłabł lecz wzmaga się z każdym rokiem. Najwięcej Czechów przechodzi na prawosławie, które przyjęły prawie cały wsie: Urwenów, Ulbarów, Krasinow, Iwaibe, Turkowicz, Ołołka, Kruczenica i inne w pow. dubieńskim.

Urzędowy *Glas Crnogorca* powiada: Państwo patrzy z dumą na swego księcia, przyjaciela cara, który w rzymskich czasach otrzymałby pewnie tytuł Augusta Powiększyciela, i spodziewa się, że spełni on jeszcze nadzieje narodu, przywracając wielko-serbskie państwo. *Glas* zaznacza także, że naród czarnogórski nie życzy sobie dziś konstytucji, która tylko tyle by mu przyniosła, że o wiele więcej kosztowałby aparat państwowy. Czarnogórcy pragną utrzymania dzisiejszego stanu rzeczy. Jest to poniekąd urzędowe zalecenie dynastji czarnogórskiej na tron serbski.

Jest to rzeczą więcej niż pewną, że pan Crispi przez rozwiązanie stowarzyszeń Barsantiego i Oberdanka niezawodnie poruszył gniazdo szerszeni — pomimo to jednak, co ciekawym jest objawem, bardzo niewiele dotychczas ściągnął przez to na siebie ataków. Tylko ten, lub ów dziennik, jak *Secolo*, lub *Italia*, rzuciły się nań za to rozporządzenie i wyzyskały je do ataków na ministerstwo, i rzecz naturalna na Austro-Węgry. Olbrzymia większość kokietujących z irredentyzmem dzienników, zachowuje do tego czasu wielką rezerwę, do czego głównie przyczyniło się ostre nacechowanie zbrodniczego charakteru rozwiązanych stowarzyszeń w sprawozdaniu dyrektora wydziału bezpieczeństwa Bertiego, przedłożonem Crispiemu, i znalezienie bomby w pomieszkaniu jednego z przewodniczących stowarzyszenia. Czy ów zamach petardowy, usiłowany na tryesteńskim dworcu kolei Południowej — w sam czas jednak odkryty — stoi w jakiej łączności z ruchem przez Bertiego napiętnowanym — to na razie nie jest jeszcze rzeczą pewną, w każdym jednak razie nasuwa podobne podejrzenie i przyczynia się do ujęcia znowu części z sympatji dla stowarzyszeń Oberdanka i Barsantiego.

Charakterystycznem jest to, że pewien silnie demokratyczny organ północno-włoski nie zwaleza rozporządzenia rozwiązującego, lecz tylko wyraża zdziwienie, iż takowe prędzej nie zostało wydane.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, także i Austrja nie zaniedba dać włoskiemu rządowi w lojalnej jego walce przeciw irredentystycznym wykroczeniom, moralną pomoc przez to, że będzie się liczyła ze słusznemi żądaniami włoskiej ludności i w ten sposób irredentyzmowi usunie podstawę z pod nóg.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Londyn d. 30. sierpnia.

(Odstąpienie części państwa Kongo a St. James Gazette i Bombay. — Ruch socjalny. — Kongres w Liverpoolu. — Strejki w Australii w Sidney i Melbourne. — Pomoc robotników angielskich dla strejkujących a znaczenie strejków tych dla ruchu socjalnego w Anglii. — Ormianie w Londynie. — Nieco o sprawie irjyskiej i nędzy w Irlandji).

Na naczelnem miejscu umieszcza *St. James Gazette* wiadomość o zamierzonem, czy też stanowiącem właśnie przedmiot układów, odstąpieniu kraju ze strony państwa Kongo dla angielskiego wschodnio-afrykańskiego towarzystwa. Dotyczący pas kraju leży na zachodniej granicy i ma umożliwić tak upragnione połączenie z Tanganjiką. *St. James Gazette* powiada, że tę wiadomość, która, jak to każdy z łatwością poznać może, z rozmysłu jest zamieszczoną — czerpie z *Bombay Gazette*. Jest to dodatek, który ma swoje charakterystyczne znaczenie. Artykuły wstępne i wszystkie inne enuncjacje tego dziennika, jakie się pojawiały podczas układów z Niemcami, wykazywały dostatecznie, że dziennik ten stoi w najściślejszych stosunkach z angielskiem towarzystwem wschodnio-afrykańskiem; dziennik ten nie potrzebuje zatem całkiem czerpać wiadomości z... Bombayu.

Wspomniane ogłoszenie owej wiadomości, jest widocznie próbą, jakie też przyjęcie znajdzie ów projekt w Niemczech, albo też jest przygotowaniem do prawie już zawartego układu. W razie jakiegoś protestu, nie potrzebowałoby rozchodzić się tu o „odstąpienie“, lecz naprzykład o oddanie odnośnego kraju owemu towarzystwu „w dzierżawę“ — gdyż znajdzie się dosyć dróg, by można było obejść ostatnie układy. Na wszelki wypadek widać, nad czem to pracuja dyrektorowie Towarzystwa i trzeba być na to przygotowanym, — że oni życzenia raz głośno wyrażone, będą się na wszelki sposób starali przywieść do skutku.

Strejki i rozruchy w świecie robotniczym są hasłem dla bieżącego tygodnia i z całem naprężeniem oczekują tu dorocznego kongresu angielskich towarzystw cechowych. Kongres ten odbędzie się w Liverpoolu — a przygotowania do niego odbywają się na wielką skalę. Posiedzenia będą się odbywały w tak zw. „Hope Hall“ — jest to olbrzymia sala — nie można jednak być pewnym, czy zdoła pomieścić 400 delegowanych. Z powodu tego kongresu, cechy robotnicze w Liverpoolu zamierzają urządzić pochód przez miasto, złożony z 60 do 70.000 ludzi. Początek kongresu w poniedziałek (tj. wczoraj; prz. red.)

W ogólności, jeżeli starym i rozsądniejszym stowarzyszeniom nie uda się wpływu swego użyć na powściągnienie związków, które w ostatnich latach popowstawały jak grzyby po deszczu, to w rzeczywistości trzeba się będzie obawiać, że prędzej czy później przyjdzie do ogólnej, pełnej goryczy walki między robotnikami a pracodawcami. Nie ma kwestji, że rozzuchwaleni rezultatami nieustannych zmów i popierani przez socjalistyczną agitację, naczelnicy tych strejków i stowarzyszeń, mają w rękach swych moc niezwykłą — którą im tylko z trudnością możnaby odebrać.

Chwilowo demagogiczne żywioły są panami pola i posunęły się nawet do takiej propozycji, by stowarzyszenia po pewnym czasie zamknęły swoje listy członków i od tego czasu żadnego więcej nie przyjęły. Większej tyranii dla robotnika nie można pomyśleć, z jednej bowiem strony naturalnie jest zasadą, że żaden robotnik nie byłby ścierpiany, który nie byłby członkiem stowarzyszenia, a gdy z drugiej strony liczbę ich chcą według swej dowolności oznaczać, to cały ten system nie byłby niczem innem, jak dowolnem oznaczeniem ceny pracy robotników. Myśl ta jest tak fatalną, że ją tu uważają za śmieszną, a przecież w chwili obecnej system ten jest już faktycznie w użyciu w dokach londyńskich i nie przedstawia to nawet kwestji, że z całą powagą na rozmaitych miejscach będzie przez „apostołów ludu“ zaprowadzony do skutku, jeżeli dłużej zechcą się godzić z tą tyranią.

Wiadomości o strejkach w Australii skąpe i niedostateczne, zapewne wskutek nadmiernie wielkich taks za depesze, dolały tylko oliwy do ognia. Nazywają tu prowincje Wiktorja i Nowa Walia południowa nie bez słuszności rajem robotnika, gdy się pomyśli, jak ściśle tam zespolonym jest system związków robotniczych, tak że każde poszczególne stowarzyszenie może liczyć na pomoc całego stanu robotniczego. Sekretarz londyńskiej rady cechowej, Shipton, otrzymał ostatniego piątku telegram od rady cechowej z Sydney, w którym robotnicy australscy proszą o pomoc w swym strejku kolegów londyńskich. Czy i jaka odeszła odpowiedź na ten telegram, nic nie słychać. Zmowa australska w każdym razie będzie na kongresie w Liverpoolu przedmiotem dyskusji i kongres zapewne uchwali pewną sumę pieniędzy dla robotników walczących na drugiej półkuli świata. Komitet wykonawczy cechu angielskich robotników w dokach i portach (w liczbie 500.000) uchwalił wczoraj, że każdy członek ma zapłacić po 1 szylingu na tydzień przez cały czas trwania strejku, na australski fundusz pomocy dla strejkujących robotników.

Ponieważ nie można nawet wątpić, że strejki w Sydney i Melbourne skończą się zwycięstwem robotników nad pracodawcami, z góry już można utrzymywać, iż to tutejszych agitatorów tylko jeszcze więcej wzmocni i skłoni, by i tu zaprowadzić podobną organizację olbrzymich mas robotniczych. Różnorodność stosunków robi naturalnie ostateczną klęskę niezawodną, przewódnicy tego ruchu zadługo już jednak pobudzali do niezadowolenia, aby teraz mieli przemawiać w imię umiarkowania. Musieliby chyba utracić cały wpływ swój.

Sprawy armeńskie znalazły echo w życiu Londynu. Oto bowiem wpływowi Ormianie w Londynie zamierzają przesłać cesarzowi niemieckiemu adres, w którymby go upraszali, aby zwołał mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, na konferencje celem usunięcia nadużyć w tureckiej Armenii. Ormianie ci zamierzają także zwrócić się z podobną prośbą do lorda Salisburego.

Co do obecnego stanu sprawy irlandzkiej a mianowicie co do sprawozdania wyznaczonej przez rząd do zbadania stosunków i stanu materjalnego Irlandji, komisji krajowej, któreto sprawozdanie w nagich cyfrach wykazało, jak tam nędza panuje, to wypada zaznaczyć następujące dwa głosy prasy. Lojalny *Dublin Expres* pisze tak: „Grożąca Irlandji nędza jest tak ogromnych rozmiarów, że wszystkie inne względy powinny umilknąć, dopóki ta sprawa nie zostanie załagodzoną. Nigdy jednak nikt nie udzielił jakiemuś narodowi tak haniebnej i cynicznej rady, jak Healy, który wzywał, by nędzę narodu uleczyć hańbą narodu w strejku przeciw czynszom dzierżawnym“.

Przyjaźny zaś rządowi *Irish Times* tak mówi: „Przynosi to sławę rządowi, że takowy sprawozdanie komisji krajowej natychmiast publicznie ogłosił. W każdym razie nawet złośliwość partyjna nie może rządowi przypisać nieczułości. Każdy, kto sobie nędzę z r. 1847 i stanowisko ówczesnego rządu przypomni, musi się cieszyć, że teraz szlachetnie myślące ministerjum zamiast twardego i egoistycznego jest u steru. Pan Balfour już teraz poczynił wszystko, aby z góry zapobiegnąć nędzy tych biedaków“.

Położenie Słowieńców

dokładnie określił na zebraniu wyborców swoich w środkowej Krainie, dr. Ferjanczyc, poseł do Rady państwa i sejmu kraińskiego.

Mowca podniósł dziwne postępowanie, jakiego Słowieńcy doznają od rządów centralnych przez całą erę konstytucyjną, i oświadczył, że posłowie słowieńscy nigdy nie ustaną w swoich usiłowaniach dla duchowego i materjalnego dobra narodu, aż się stanie zadość słusznym jego żądaniom, w myśl ustaw zasadniczych.

„Tuszę na pewne — dodaje p. Ferjanczyc — iż nareszcie uznają, że my Słowieńcy ważnym jesteśmy czynnikiem w państwie austrjackiem, żeśmy powołani i uzdolnieni do tego, aby dla Austrji być strażnicą na Adrjatyku, bronić jej, gdyby uderzyć na nią usiłowano, czy to od południa (Włosi), czy od północy (Niemcy). Do tego zaś nie wymagamy żadnej wcale protekcji, tylko swobodnego rozwoju w ramach ustaw“.

---

7)

GRABARZE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał

VERAX.

(Ciąg dalszy).

— Prócz majątku trzeba im dać także dobre wychowanie i ogładę towarzyską, a tej nabiorą tylko między ludźmi.

— Z pewnością nie między takimi, jakich do siebie zapraszasz. Przyjdzie to psiarstwo, naje się, napije i jeszcze cię na języki weźmie. A bodaj ich...

— Że twój świat urzędniczy, Michale, nie wiele wart, o tem wiem oddawna, i dlatego staram się o stosunki ze szlachtą. Im więcej przyjaciół będziemy mieli między obywatelami, tem wyżej podniesiemy nasz dom i rodzinę.

— I ty myślisz, głupia babo, że oni tu bywają dla ciebie, lub dla mnie?! — mąż zawołał głosem syczącym, drwiąco się uśmiechaiąc. — Oni umizgają się do pieniędzy, które ma Darska, i do stanowiska, które Darski piastuje. Z wyjątkiem jednego Grzywy, to sami bankruci, więc albo do sądu lada dzień przyjdą z prośbą, żebym ich ratował, bądź też do ciebie się zgłoszą, byś im pieniędzy pożyczyła. Niech ich choroba porwie!

— Michale, co mówisz! Czyżby cały świat z samych łotrów sie składał?

Słowa męża sprawiały jej wielką przykrość; ona chciała świat widzieć lepszym, niż on go jej przedstawiał. Radca zaś przeciwnie widział go złym głównie dlatego, że urodził się na najniższym stopniu hierarchii społecznej, z wszystkiemi uprzedzeniami do warstw wyższych, później zaś ani w sobie serca na tyle nie wykształcił, by mógł ukochać, jeśli już nie ludzkość całą, to przynajmniej to jedyne społeczeństwo, wśród którego żył, ani też przez nauki i myślenie nie rozwinął do tego stopnia swego umysłu, iżby był w stanie ludzkie błędy rozumieć i szlachetnie je przebaczać. Radca był z natury skryty, zimny, podejrzliwy. Wybił się własną pracą, przy czem ze światem ciężką walkę staczał, czego mu później ani przebaczyć, ani zapomnieć nie umiał; gdy na jego żonę spadł wielki majątek, stał się odrazu w powiecie prawie znakomitością, ale mimo to, w głębi duszy pozostał zawsze chłopem, lękającym się postradać to, co już miał, a łaknącym cichaczem tego, czego jeszcze nie posiadał; samolubnym i podejrzliwym, bo mu się zdawało, że ludzie, zwłaszcza z wyższej sfery, czyhali wciąż na jego stanowisko i majątek, by go zepchnąć do nicości, z której wyszedł. Serce jego było pełne owych instynktów poziomych, na wskróś samolubnych, które w człowieku pierwotnym dopiero prawdziwa cywilizacja wytępia, lecz że miał rozum i lepiej grał komedję, niż ci wszyscy, których sam obłudnikami nazywał, więc się z niemi nie zdradzał Gruby materjalizm był także podstawą charakteru jego żony, ale podczas gdy ona idąc za popędami delikatniejszej natury kobiecej, wzdychającej zawsze do tego co piękne i wzniosłe, była gotowa, nawet może pragnęła, złe skłonności w sobie przygłuszyć, by tem łatwiej tam się wznieść, gdzie widziała od siebie doskonalszych, on przeciwnie chciał umrzeć jakim był, bo osądził, że tak mu najlepiej.

Radczyni nie mogąc na ostatnie swoje zapytanie doczekać się odpowiedzi, mąż bowiem przy oknie stojąc, zdawał się być zajęty w tej chwili chłopami, którzy szli drogą, znów przemówiła:

— Mój Michale, choćbyś nie wiedzieć jak na szlachtę wygadywał, ja jednak nie przestanę utrzymywać, że tylko między obywatelami można jeszcze znaleść ludzi prawdziwie zacnych... Czy znasz, naprzykład, człowieka szlachetniejszego od hrabi Tęczyńskiego? A jego córki czy nie mogą wszystkim kobietom za wzór służyć? A młody Paliński, jaki piękny, dobry i sympatyczny! Powiadają, że na całym świecie nie ma lepszego męża niż on. Gdybyś ty, Michale, chciał go choć trochę naśladować!.. Z takimi żyć, nietylko przyjemnie, ale i zaszczytnie.

— I ty myślisz, że oni chcą z tobą żyć?

— Przecie u nas bywają.

Radca zaśmiał się gorzko.

— Słuchaj, babo, może choć dziś oczy ci otworzę! rzekł dobitnie. — Grzywa bywa u nas, bo to lichego gatunku dorobkiewicz, więc szlachta nie chce go uznać za swego i z nim żyć. Czapiński zrobił nam wizytę, bo u siebie na wsi nie ma co jeść, więc dobrze mu do miasta przyjechać na obiad bezpłatny i przytem jeszcze zablagować, za co głupie gęsi miejskie na rękach go noszą. Trocki czasem się pokaże, bo ma trzysta procesów. Goldeifaza, choć wychrzta, trudno przecie do szlachty zaliczać, a co do Tęczyńskiego i jego zięcia, to ci znajdują się w takich stosunkach, że bez czynnej opieki sądu nie mogą kroku postąpić. I nie zapominaj także, że ich sprawy należą do mego referatu. Byli więc i oni u nas w dobrze zrozumianym interesie własnym, ale patrz, jak nam są życzliwi, jak nas cenią! Zaprosiłaś ich na wieczór. Hrabia wymawia się reumatyzmem, jego córka kaszlem dziecka, jeden Paliński przyjechał, aby nie wyglądało, że z nami całkiem zrywają. Wszelako niech jutro ich stosunki się poprawią, a i on plecy ci pokaże, jeśli zaś ty do Lipińca przyjedziesz, każą ci powiedzieć, że ich w domu nie ma. I nie myśl, że się im dziwię; bynajmniej! Na ich miejscu możebym tak samo postępował. Każdy szuka towarzystwa odpowiedniego swemu wychowaniu i wykształceniu. A oni, gdy tu przyjadą, o czem mają rozmawiać? Ze mną o paragrafach, na których się nie znają, inne bowiem rzeczy, których mnie w szkołach uczono, dawnom już zapomniał, a zaś z tobą i twemi kumoszkami chyba o fatałaszkach i plotkach, gdyż poza tem jesteście jak tabaka w rogu. Ty ani przeczuwasz jakie są wymagania tych ludzi. Prócz tego nie masz wyobrażenia o przepaści, jaka u nas oddziela szlachtę od świata urzędniczego. W potrzebie oni nas niby kochają, w rzeczywistości gardzą nami. A to stokroć gorsze od największej nienawiści! Nim zostałem urzędnikiem, byłem lat kilka nauczycielem prywatnym i jako taki wysługiwałem się rozmaitem szlachcicom. W ich domach nie raz i nie dwa miałem sposobność przekonać się, jak oni zapatrują się na ludzi z innej sfery, zwłaszcza na biurokratów. Oni nas nie uważają za ludzi, ale za kanalję, za psy, z któremi mówić nie warto! I ty myślisz głupia babo, że oni uznają ciebie kiedykolwiek za równą sobie? Ani na tym, ani na tamtym świecie! To też powiedziałem sobie, że skoro oni nas nienawidzą, więc i my powinniśmy im nienawiścią odpłacać! A bodaj ich cholera wytłukła!

— A ja ci mówię, Michale, że obowiązkiem naszym piąć się coraz wyżej. Kupmy jak najprędzej wieś, bo nas stać na to, a będziemy im całkiem równi.

— Tak samo jak Grzywa jest im równy! — mąż odparł gniewnie, czapkę na oczy naciskając. — Z ciebie takie cielę, że choćbym ci prawdę kładł łopatą do łba, nigdy jej nie pojmiesz!

— Michale, ty mnie wciąż tak obrażasz, że dłużej tego nie będę znosiła. Przekonasz się, że podam o separację.

— A podawaj do stu piorunów o co chcesz! — krzyknął i drzwi za sobą zatrzasnął.

Radczyni padła na łóżko, i twarz sobie oburącz zasłoniwszy, gorzko się rozpłakała.

Karolcia, która w drugim pokoju słyszała całą rozmowę małżonków, postanowiła przede mszą, na której miała być tego dnia rano, wpaść na chwileczkę do panny Kunegundy, by jej pod pieczęcią tajemnicy zakomunikować ostatnie nowiny.

II.

Nowi ludzie.

Odkąd Konrad pojawił się w salonie radczyni, Franuś prawie na krok go nie odstępował. Tak bezustannie był przy nim, że nawet wtedy go nie opuścił, gdy panienki usiadły do fortepianu. A dawniej w podobnych wypadkach stawał zawsze za niemi, by im przynajmniej nuty obracać. Dopiero pani aptekarzowej po długich prośbach i gorących zaklęciach, udało się na nim wymódz, że zanucił jedną z weselszych piosneczek Bartelsa, chociaż dawniej był gotów popisywać się swoim głosem dyszkantowym każdej chwili, i na czyje bądź żądanie. To bezustanne zajmowanie się osobą Konrada, musiało wreszcie niejednego w oczy uderzyć. Zauważył to pierwszy prokurator, który w każdym towarzystwie więcej badał i śledził niż mówił. Ten zbliżył się do adwokata Hocheisena i rzekł półgłosem:

— Jak długo pan Czapiński był sam, wystarczali mu urzędnicy, wszelako odkąd znalazł się między nami drugi szlachcic i do tego karmazyn, woli jego jednego niż nas wszystkich.

Adwokat przyznał rację prokuratorowi, bo i on zrobił to samo spostrzeżenie.

Gdy się goście rozchodzili, Franuś i Konrad udali się do hotelu, gdzie ich konie stały.

Niebo od wschodu całkiem się rozjaśniło. Na ulicach był już ruch, acz niewielki. Stróże kamieniczni bramy otwierali, szkolnicy żydowscy zwoływali starowierców na modlitwę poranną, tu i owdzie pokazywały się wozy wiejskie pełne bab i chłopów ciągnących na targ tygodniowy, który właśnie na ten dzień przypadał.

Gdy nasi znajomi stanęli w szerokiej bramie swojego hotelu, Franuś zapytał:

— Co myślisz teraz Konradzie z sobą robić?

(C. d. n.)

Dr. Ferjanczyc, przedstawiwszy następnie działalność posłów słowieńskich w Radzie państwa, rzekł:

„Jest nas za mało w Radzie państwa, abyśmy stanowczo wpływać zdołali na jej uchwały; o swoich siłach niczego uzyskać nie zdołamy, musimy się przeto oglądać za sojusznikami.

Oprócz Kroatów (z Dalmacji i Istrji) są Czesi naszymi najpewniejszymi sojusznikami, z którymi nas łączy narodowość słowiańska i wspólność interesów, a nadto są oni, jak i my, dokoła otoczeni wrogimi sąsiadami. Z największym przeto bolem serca widzimy, jak się Czesi między sobą borykają i tym sposobem wobec wspólnego nieprzyjaciela osłabiają. W sprawę usiłowanej ugody nie myślę się zapuszczać. Jużcić sympatyzujemy z Czechami, wszelako uczynić nie możemy nic innego, jak tylko pragnąć, aby sprawa tej ugody załatwioną została bez szkody dla słowiaństwa, bo każda szkoda narodu czeskiego jest pośrednio naszą też szkodą.

Niemcy konserwatywni są drugiem stronnictwem, z którem wspólnieśmy pracowali w Radzie państwa. Przyznają nam oni prawo do swobodnego narodowości naszej rozwoju; są — nie tak jak Niemcy liberały i narodowcy — przeciwnikami wszelkiego, tak zwanego pragmatycznego połączenia z protestancką Rzeszą niemiecką, i żądają Austrji dla Austrji — na co wszystko z nimi się zgadzamy. Kardynalnem ich żądaniem jest regulacja szkoły na podstawie wyznaniowej.

I na to się my Słowieńcy piszemy — ale pod nieodzownym warunkiem, aby stało jasno i w sposób, żadnej niepozostawiający wątpliwości, że szkoła ludowa musi być narodową, i dzieci tylko w języku ojczystym naukę pobierać mają. Za odłożeniem tej kwestji my, posłowie słowieńscy przenigdy głosować nie będziemy, wiemy bowiem dobrze, jakieby nam wałki staczać przyszło, i podobno wątpić musimy, czybyśmy wtedy na pomoc Niemców konserwatywnych liczyć mogli.

Wniosek Liechtensteina pomija milczeniem tę kwestję; tożsamo deklaracja biskupów w Izbie panów dnia 12. marca złożona, jak i następny wspólny list pasterski biskupów austrjackich. Ten mianowicie oświadcza, że tylko sprawa religijna do ich kompetencji wchodzi, wszelkie zaś inne są rzeczą polityków.

Druga rzecz — sprawa nadzoru kościelnego w szkołach. Wniosek Liechtensteina tylko ogólnikowo żąda dla kościoła „współnadzoru“ — deklaracja biskupów zaś żąda w punkcie 4: „aby kościół w każdym względzie nadzorował szkoły ludowe i nauczycieli, iżby tym sposobem zawarowany był charakter wyznaniowy.“ Otóż na taką organizację szkół nie zezwoli biskupom żadne stronnictwo Rady państwa, i jestem przekonany, iż taka organizacja tylkoby zajątrzyła walkę o szkołę ludową, i że nawet przy pomocy rządu uzyskać jej niepodobna.

Wszelako głosy posłów czeskich, konserwatywnych i słowieńskich jeszcze nie tworzą większości w Radzie państwa. Musimy się przeto oglądać na głosy Polaków; otóż, daj Boże, aby się nie dali uwieść, i aby, jak już raz było (!), w połączeniu z Niemcami nie panowali nad Słowianami (!). Ale możliwe jest wszystko, a więc i to jest możliwe.

Słowieńcy — oświadcza dalej dr. Ferjanczyc — winni być przygotowani na wszelką zmianę polityki wewnętrznej w Austrji, a jak rzeczy właśnie stoją, jest ona prawie nieuniknioną. Ale jakżeż nam się urządzić, abyśmy grożący przewrót stosunków politycznych zdrowo przenieśli? Wielce się kłopocą tem patrjoci słowieńscy, bo niestety stosunki nasze są jak najsmutniejsze. Owa iście wzniosła jedność, która zawiść u naszych przeciwników budziła, i dzięki której my Słowieńcy staliśmy się czynnikiem w państwie austrjackiem, jedność ta niestety znikła! Już widzimy, jak się całe stany od naszego narodowego działania odstrychują, najlepsi patrjoci nie są bezpieczni od podejrzywań.

A wszakżeż czy nie może inteligencja świecka pracować dla dobra narodu słowieńskiego pospołu z duchowieństwem? Sądzę, iż mogę odpowiedzieć „tak“ — i w tym względzie wskazuję tylko na pocieszający iście widok Styrji dolnej i Karyntji, gdzie ksiądz i świecki podają sobie ręce na korzyść narodu słowieńskiego. My zaś tu w Krainie, gdzie przecie jakąś wolność posiadamy, pomijamy, ignorujemy idee, któremi przemawiali ci, co nas do walki narodowej obudzili. Każdy, zapatrujący się na rzeczy przedmiotowo, powinien zapytać: dokąd tak dojdziemy?

W przyszłym roku nastąpią walne wybory do Rady państwa. Otóż jeżeli się rzeczy nie zmienią, wystąpimy na plac walki ku uciesze naszych przeciwników, zadając ciosy jeden drugiemu i sobie samym. I jakaż będzie czynność wybranych tym sposobem posłów naszych w Radzie państwa? Po dwóch będą iść swemi drogami luźnie — ale naród słowieński nie będzie już w Radzie państwa jako całość reprezentowany.

A wszakżeż znalazłoby się lekarstwo na ten smutny stan naszych stosunków. Ostatniemi czasy wiele prawiono o zebraniu się wszystkich posłów słowieńskich ze wszystkich okolic słowieńskich. Że do tego nie przyszło, winne są stosunki — ale już przyszedł czas, i przedstawiciele słowieńscy winni ułożyć wspólny program, jakby postępywać w interesie narodu słowieńskiego. Powinne tam być reprezentowane wszystkie stronnictwa, nawet najszczuplejsze, i nie ma wątpliwości, że się dojdzie do zgody. Także dziennikarstwo słowieńskie wszelkich odcieni winno być reprezentowane a wtedy niewątpliwie ideał „Zedinjena Slovenija“, bodaj akademicznie stanie się prawdą“.

Wyborcy dali wotum zaufania dr. Ferjanczycowi.

Ugoda czesko-niemiecka.

W granicach oględności, nakazanej stosunkami cenzury politycznej w Królestwie Kongresowem, *prasa warszawska* zajmuje się bardzo żywo sprawą ugody czesko-niemieckiej w Austrji i obecnym stanem tejże. Głosy te w ich najpoważniejszem streszczeniu uważamy za potrzebne podać, jako sąd opinii publicznej o sprawie tej w Królestwie, gdzie na niego mniej wpływają stosunki stronnicze czysto-austrjackie i względy drugorzędne.

Że stosunki w Czechach — powiadają głosy te — wzięły tak zły obrót, jest to głównie winą staroczechów. Trzej przywódcy staroczescy, zawierając na konferencji wiedeńskiej ugodę z Niemcami, byli przekonani, że zapewnili swemu narodowi wielką korzyść. Rzeczywiście Niemcy czescy w tej ugodzie po raz pierwszy zrzekli się pretensji do opanowania całych Czech, w których tak długo panowali. Według dotychczasowej ustawy wyborczej, większość w sejmie czeskim zależy od każdoczesnego rządu. Hr. Taaffe sprowadził tam większość czeską, nowy gabinet Plenera sprowadziłby równie łatwo większość niemiecką. Dla tego Niemcy aż do roku ubiegłego stanowczo wzbraniali się przystać na zmianę ustawy wyborczej, której bez ich pozwolenia zmienić nie można. Na konferencji wiedeńskiej wreszcie zgodzili się na zmianę ustawy wyborczej. Na mocy właściwych projektów ugodowych, w sejmie czeskim będzie istniała zawsze większość czeska, a Niemcy zadowalają się rolą mniejszości, zabezpieczoną od wszelkich pogwałceń przez system kuryj narodowych. Chociażby ugoda niemiecko-czeska nie zawierała nic innego, tylko tę zmianę ustawy wyborczej, byłaby ogromną korzyścią dla Czechów, Ale także wszystkie inne artykuły ugody korzystne są dla Czechów, zabezpieczając im zupełną niezależność od wpływów niemieckich w sądzie, w szkole, w sejmie, w radzie agronomicznej. Dla tego też nietylko p. Rieger, Zeithammer i Mattusz przyjęli ugodę na konferencji wiedeńskiej, lecz zatwierdził ją zjazd wszystkich posłów staroczeskich w Pradze 26 stycznia r. b., chociaż zjazd ten miał wszelką swobodę odrzucenia wniosków konferencji ugodowej, gdyby je był uważał za szkodliwe lub niekorzystne.

Odtąd jednak, pod wpływem agitacji młodoczeskiej, w obozie staroczeskim dokonał się stanowczy zwrot. Dziś ci sami posłowie staroczescy, którzy 26 stycz. przystali na ugodę, nie śmieją przyznawać się do niej. Z obozu staroczeskiego wyszło nieobjęte punktacjami ugodowemi żądanie czeskiego języka służbowego. Jeżeli staroczesi w ten sposób „dopełniają“ ugody, stawiając nowe warunki, niemożna wcale gorszyć się, że jej dopełnia także na większą skalę p. Edw. Gregr, oświadczając, że najprzód musi być przywrócona niezależność Czech, a potem nastanie ugoda z Niemcami! Jest rzeczą znaną, że także pomiędzy młodoczechami znajdują się tacy, którzy ugodę niemiecko-czeską uważają jako korzystną dla Czechów i w niczem nie przesądzającą późniejszego urzeczywistnienia ideałów narodowych. Czyż jednak mogą otwarcie przyznać się do tego zdania, skoro stronnictwo staroczeskie, które zawarło ugodę, którego jest obowiązkiem bronić i przeprowadzić ją, nie poczuwa się do tego obowiązku? Stawiając nowe warunki przeprowadzenia ugody, staroczesi tem samem wpoili w ludność czeską podejrzenie, że ugoda nie jest dla niej korzystną, skoro potrzeba osobnej kompensaty w formie służbowego języka czeskiego. W ten sposób na wyścigi z młodoczechami dyskredytowali ugodę, którą teraz p. Edw. Gregr z najśmieszniejszą przesadą nazywa „grobem narodu czeskiego“, chociaż według przekonania najwytrawniejszych posłów czeskich, jest ona przeciwnie wielce korzystną dla Czechów.

Największej jednak przesady trybun młodoczeski dopuścił się, gdy wdziewając maskę gorącego patrjotyzmu austrjackiego, obwołał Czechów jako najpewniejszy filar państwa austrjackiego i denuncjował wrzekomo prusofilskie dążności Niemców czeskich. Stronnictwo niemieckie w Czechach chociaż w obec rządu znajduje się w opozycji, bardzo starannie unika wszelkich demonstracji prosofilskich. Ani p. Schmeykal, ani p. Plener nie jeżdżą do Berlina, a ich dzienniki zawsze bardzo gorliwie bronią interesów Austrji nawet wtedy, kiedy zmuszone są polemizować z prasą berlińską. Natomiast młodoczesi zawsze postępowali i dotąd postępują odmienną drogą; gdzie tylko mogą występują przeciwko interesom Austrji; główny ich organ, *Narodni Listy*, jest dziennikiem esencjonalnie antiaustrjackim i t. d. W tych okolicznościach maska patrjotyzmu austrjackiego zapewne w Wiedniu nie przyda się na nic p. Gregrowi. W każdym razie nie wystawia to jego charakterowi pochlebnego świadectwa, że nawrócenie jego do gorącego patrjotyzmu austrjackiego łączy się tak ściśle z denuncjacjami na drugich

Nowy program
polityki węgierskiej w Siedmiogrodzie.

W Węgrzech polityka nie zna wytchnienia. Pan Gabor Ugron rozwiązawszy nowy, a jak on go nazywa, *oczyszczony* tylko z naleciałości program „stronnictwa 1848 r.“ i niepodległości przed wyborcami swymi w Kecskemeth, pospieszył do Koloszwaru, aby w gronie swych siedmiogrodzkich przyjaciół politycznych szukać nowych sił i szerszego oparcia dla rozwiniętego przezeń programu, a nadto, aby odeprzeć uczyniony mu już przedtem zarzut, że szeregując koło siebie członków stronnictwa niepodległości w Siedmiogrodzie, wzniecą ruch partykularystyczny.

W sobotę (30. z. m) wieczorem przybył deputowany okręgu keczkemeckiego do Koloszwaru, gdzie go przyjęto imponującym pochodem z pochodniami przy odgłosach hymnu Rakoczego i wśród okrzyków radośnych. Adwokat Kolcsar był tłumaczem uczuć ludności dla Ugrona, a witał go jako wybawiciela stronnictwa od jednostronności i rozkiełznanej agitacji, wszczepionych w nim orzez krzykliwego Poloniego i podobnych. W odpowiedzi na to powitanie wygłosił Ugron swoją polityczną mowę. Telegraficzną treść tejże podajemy tutaj nietylko ze względu na znaczenie jej w obecnym procesie przeobrażenia stronnictw węgierskich — ale także dla niektórych cennych uwag ogólnych o życiu publicznem i postępowaniu patrjotycznem, mogących gdzieindziej także być zdrową nauką i przestrogą. Nasze położenie mianowicie przedstawia w wielu kierunkach analogię z węgierskiem i dlatego u nas szczególniej nie jedna patrjotyczna przestroga polityczna powinnaby zwrócić na siebie uwagę i znaleść trafne zastosowanie w naszem politycznem życiu.

„Światłości, jaką tu wzniecacie, treścią — jest prawda, a ciepło, jakie ona rozszerza, winno być miłością. Walczymy za prawdę; czynimy to z miłością. Prawda, za którą walczymy, to jest, ażeby naród wielki, oświecony i pracowity nie różnił się od innych narodów, co będąc także wykształcone i dzielne, z tytułu tych przymiotów są wolne i niepodległe.

Walczymy dla tego, aby w rodzinie europejskich narodów zająć miejsce godne, dla tego zaś abyśmy byli zdolnymi zdobyć to miejsce i należeć do tej rodziny, potrzeba, aby istnienia naszego narodowego nie plamiła niewola, poniżenie, podwładność. Ongi było to miasto stolicą samodzielnej ojczyzny.

Rakoczowie, Bethleny i Boczkaye (książęta Siedmiogrodu) wychodząc z Siedmiogrodu i na nim się opierając utrzymali Węgry dla węgierskiego narodu. Dlatego też niegodnem jest oszczerstwem zapytanie, jak Siedmiogród śmie rozwijać sztandar niepodległości Węgier? Zaprawdę przed wiekami nie zapytywano, czy on ma tytuł rzucać się w walkę za wolność ojczyzny, a jeżeli dawniej było dobrem walczyć stąd za Węgry, to niechże i teraz znoszą to rycerze frazesu i nie poważają się bluźnić ludowej miłości ojczyzny pytaniem dlaczego ona poważa się sztandar stronnictwa niepodległości podnieść i rozwinąć szeroko wśród gór Siedmiogrodu. Ta przeszłość, która mi stanęła na myśli i która urokiem świetności swej ćmi oczy nasze a której upadek łzy wyciska, ta przeszłość przypomina też, że nasi przodkowie walczyli za wolność i niepodległość narodu węgierskiego, ale idąc naprzód ztąd nie z hukiem trąb i moździerzy, lecz z bronią skutecznie pokonywającą. Metodą walk ich nie był brzęk, wrzask i rozruchy, ale mądrość i praktyczność. Ta mądrość to zachowała naród krajowi a dla Węgier zdobyła wolność wyznań i życie samorządu.

Nie potrafię zatrzeć w pamięci tego wzoru z przeszłości, jak wówczas gdy nasz pełen chwały książę, Bethlen Gabor, Węgier, koronę królewską w moc swoją dostał, nie chciał sam siebie na króla koronować. Właśnie tak jak on umiał ugiąć się przed prawnie koronowanym królem i przed porządkiem prawnego następstwa tronu, jak on poddał się prawom narodowym, choć sam był silny i potężny, tak właśnie i my staramy się urzeczywistnić wolność i konstytucję naszej ojczyzny w łączności z dostojnym domem panującym naszym, pod jego przewodem. Co do mnie, nie chcę być przewódcą w naszej walce, ale skoro sztandar jest w niebezpieczeństwie, jeżeli tacy ludzie, których ramię słabe, a tylko usta szerokie, chcą ten sztandar nieść w odmęt walk chaotycznych, to z rąk im go wyjmuję i nie jako wódz, ale jako chorąży poniosę go naprzód. Nie przewództwo bowiem czyjekolwiek boli, ale ideę niepodległości Węgier kocham zanadto, abym mógł ją inaczej mieć przed oczami, jak zawsze podniosłą nad wszystko i niepokalaną. Nie znoszę tonu i tej metody, które zohydzają ideę, walcząc za nią i w jej imieniu.

Tak jest, stoimy w przededniu doniosłej w jej imieniu walki, bo podczas gdy jedna narodowa partja, partja niepodległości, staje się coraz silniejszą, aby na rzecz narodu wywalczyć niezawisłość, to po drugiej stronie ci, którzy są u władzy, chcą podnieść rękę na samorząd komitatów i miast, polegający na systemie wybieralności, który ludowi zapewnia wolność i daje możność wykonywania praw swoich. My nie możemy dozwolić, ażeby to prawo ludu, ta silna warownia narodowej przeszłości zostały zwolna zniszczonemi. Podnosimy więc sztandar ku obronie życia samorządu, które trzeba przekształcić, aby było wzorem swobody, trzeba zeń wyssać truciznę ową, jaką zaszczepiono tam pod ostatnich lat rządami Kolomana Tiszy.

Widziałem niegdyś wspaniały obraz, przedstawiający ojca rannego strzałą zatrutą, syn biegnie i ranę zadaną wyssyka, aby ojca ocalił a sam raczej zginął. Pragnę być takim synem mojego narodu, ja com dzieckiem naszych narodowych instytucyj samorządu; niech zmarnieję, ale niech naród węgierski istnieje i niech rozkwitną jego instytucje rodzime! Wtedy, rozumiem, okażę się godnym i tej przychylności, z jaką mnie tu otaczacie.

Światłość jest prawdą, ciepłem światłości jest miłość. W imieniu prawdy idźmy naprzód z miłością i wspierajmy się w naszych walkach: zwyciężymy, bo musimy zwyciężyć, bo prawda zawsze zwyciężyć zdolna, gdy się za nią walczy godnie, należycie i mężnie!“

Tysiące okrzyków uwielbienia dla przewódcy, zdają się zapewniać poparcie odłamu siedmiogrodzkiego stronnictwa niepodległości na rzecz nowego kierunku inaugurowanego przez Ugrona.

Zamek Oleski.

Na rozległej równinie w pobliżu miasteczka Oleska, położonego na zachód od Podhorzec, na wysokim stożkowatym i stromym pagórku, otoczonym dawniej stawami i fosami, napełnionemi wodą, dziś okolonym bagnistemi łąkami i moczarami, wznosi się obszerny zamek, siedziba rodziny Sobieskich i miejsce urodzenia króla Jana III.

Czas, zaniedbanie, a może i brak środków u dawniejszych właścicieli zamku, burze i wichry, pojawiające się w tej części Podola częściej niż gdzieindziej, nadwątliły znacznie tę wyniosłą budowę.

Nienaprawiany dach nie wytrzymał ataku wiatrów, część jego została zerwaną, i odkryła mury, które pod wpływem deszczów zaczęły pękać i rysować się. Wschodnia część gmachu ucierpiała więcej niż zachodnia.

Gmach jest dwupiątrowy, zbudowany w podkowę i widocznie zastosowany do kształtów pagórka.

Na dole oprócz mieszkania burgrabiego znajdowała się kaplica, kuchnie, spiżarnie, jadalnie i inne gospodarskie ubikacje. Na obydwóch piętrach znajdowały się mieszkalne pokoje — i to na pierwszem wspaniałe komnaty, bogato ozdobne, na drugiem piętrze mniejsze i skromniejsze pokoje. Największa część ścian na pierwszem piętrze była pokryta stukiem pięknej roboty. Pokój narożny zwrócony ku zachodowi, zachował się dotychczas, z wyjątkiem podłogi i przemalowanego sufitu w swym pierwotnym stanie.

Była to prawdopodobnie sala przeznaczona na przyjęcia, dziś jeszcze nazywają ją „mownicą królewską“. Do pokoju tego przylega dawna sypialnia z nyżą — a dalej sala tak zwana „błękitna“, w której wedle miejscowej tradycji miał się narodzić Sobieski — i sala luster, a wreszcie sala narożna. Tu widać jeszcze ślady prześlicznych sztukaterji, są resztki pięknych kominków, widać ślady gipsatur i rzeźb, w glifach okien, w gzemsach pod sufitem, podłogi jednak wyrwane, okna deskami zabite, sufity obdarte i walące się, podparte gdzieniegdzie deską lub słupem drewnianym.

Jest tu, krótko mówiąc jeszcze nieco rzeczy wartych zachowania, lecz znacznie więcej do zdziałania, aby je zachować można.

W r. 1880 zawiązał się z inicjatywy ś. p. marszałka Zyblikiewicza komitet, celem zakupienia zamku i otoczenia opieką tej kolebki króla bohatera, która bez niej musiałaby uledz zniszczeniu. Środki jednak, jakimi mógł rozporządzać komitet, nie sięgały wiele dalej po za sumę 15.000 zł., którą zapłacono p. Lityńskiej, ówczesnej właścicielce zamku, za zamek wraz z małym kawałkiem gruntu. Nie pozostało też nic, a przynajmniej bardzo mało na konserwację zamku. Wtedy powstała myśl przeniesienia własności zamku na kraj i oddania mu go w opiekę.

Sejm na posiedzeniu d. 18. listopada 1889, istotnie uchwalił objęcie zamku w posiadanie imieniem kraju a Wydział krajowy, wykonując to polecenie, objął rzeczywiście zamek w posiadanie, zamianował jego kuratora p. Władysława Gniewosza z Kątów, i polecił sporządzić plany i kosztorys restauracji zamku.

Plany zostały przez inżyniera Kułaczkowskiego zdjęte i przedłożone Wydziałowi krajowemu wraz z kosztorysem, który oznacza koszta robót nieodzownie potrzebnych, celem zrekonstruowania zamku, to jest postawienie dachów i zabezpieczenie murów, na 20.000 zł. Koszta zaś robót, które później można będzie wykonać i rozłożyć na kilka lat, na 15.000 zł.

Jak już onegdaj donieśliśmy, Wydział krajowy postanowił na piątkowej sesji wstawić do budżetu na rok przyszły kwotę 20.000 zł. na cel powyższy i przedłożyć sejmowi stosowne w tej mierze sprawozdanie.

Nie można wątpić, że wniosek ten nie napotka na opór. Drogie nam pamiątki miały i mają jeszcze do dziś dnia za dużo nieprzyjaciół, żebyśmy tam, gdzie chodzi o stosunkowo niewielką ofiarę, mieli się wahać i nie starali się ochronić od zniszczenia pamiątek po bohaterze, który piersią swą przez długie lata wszystkie te kraje, w których dziś mieszkamy, zasłaniał i polskie szeregi w obronie wiary na obcych polach wiódł do zwycięstwa. Nie stać nas na odrestaurowanie tego zamku, ozdobienie go i przyprowadzenie do takiego stanu, w jakim znajdują się angielskie kasztele i nadreńskie gniazda. Na ochronienie atoli tej pamiątki od rozsypania się w gruzy, a w danym razie, gdyby dobra myśl urządzenia w zamku jakiegoś zakładu krajowego mogłaby wejść w życie, na przyprowadzenie go do takiego stanu, aby mógł służyć na pomieszczenie zakładu, nasze skromne środki jeszcze wystarczą.

„Gazeta Narodowa“

wychodzi od dnia 1. września 1890 nietylko jak dotychczas codziennie,

ale także i w dnie świąteczne.

Nadto wychodzi „Gazeta“ w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 3 popołudniu, (w święta zaś o godzinie 12. w południe) dla prowincji o godzinie 8 wieczorem, t. j. bezpośrednio przed odejściem pociągów tak, że ze wszystkich pism *Gazeta Narodowa* będzie mogła najrychlej przynieść swym czytelnikom zamiejscowym wiadomości o ostatnich wypadkach.

Prócz zwykłych telegramów dziennikarskich zapewniło sobie wydawnictwo *Gazety Narodowej* specjalne telegramy i korespondencje głównych stolic, jakoteż i z wszystkich znaczniejszych ognisk życia narodowego za kordonem. Nie mniej ulepszono dział kroniki bieżących wiadomości krajowych, jakoteż znacznie rozszerzony zostanie dział korespondencji z prowincji.

Gazeta Narodowa zamieszcza obecnie *dwa fejletony* powieściowe. Jeden oryginalny polski p. t.: *„Grabarze“* oparty na tle stosunków sądowniczych we wschodniej Galicji, drugi przekład z angielskiego p. t.: *„Kobieta w bieli“*. Nowo wstępujący prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści „Grabarze“.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi miesięcznie **2** złr., kwartalnie **6** złr.

Wydawnictwo pomne słów wielkiego poety, że „narodu duch otruty, to bolów ból,“ postanowiło celem przeszkodzenia szerzeniu się subwencjonowanego, taniego a wielce szkodliwego pisma, **obniżać cenę prenumeracyjną** tym, którzy dotychczas abonentami Gazety nie są, a którzy z powodu niedostatecznej zamożności nie mogą pełnej ceny prenumeracyjnej opłacać.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 2. września.

* **Mianowania.** C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Franciszka Ksawerego Mroczkę w Doliniu, stałym nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły etatowej męskiej w Bolechowie.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły, dla pogorzelców w gminie Chorostkowie, w powiecie stanisławowskim, zapomogi w kwocie 300 zł.

† **Ks. dr. Józef Goryl**, profesor teologii zmarł dnia 2. bm. w Tarnowie. Pogrzeb odbędzie się we czwartek rano.

* **Areyks. Albrecht** przybędzie jutro na galic. manewry jesienne

* **O. Franciszkanin Górski**, rodem z Chełmna, ma otrzymać nominacją na biskupa-sufragana dla Polaków w Ameryce Północnej. Był on dawniej zakonnikiem w Bysławku pod Tucholą i udał się po zniesieniu bysławskiego klasztoru do Ameryki Północnej, gdzie pełnił duszpasterstwo w rozmaitych parafiach polskich, w szczególności tych, gdzie mieszkają emigranci polscy z Prus Zachodnich.

* **Ślub** Dzisiaj w południe odbył się w kościele św. Mikołaja ślub panny Jadwigi Sawczyńskiej z p. Tadeuszem Gawrońskim. Pannę młodą prowadzili do ołtarza pp. dr. Piotr Bieńkowski i dr. Gustaw Łoziński, pana młodego zaś panny Leonia Sawczyńska i Marja Bartosińska. Nowożeńcom ks. kanonik Odelgiewicz pobłogosławił. Po uroczystości kościelnej, przyjmowali rodzice panny młodej, pp. Zygmuntowie Sawczyńscy, najbliższe koło rodzinne z całą serdecznością.

D. 4. bm. o godz. 7. wieczór odbędzie się w Wołoskiej cerkwi ślub panny Michaliny Guszalewiczówny, córki poety ruskiego, autora hymnu „Mir wam bratia“, z p. Piotrem Jankiewiczem, ukończonym alumnem.

* **Odznaczenie.** Spensjonowany starszy nauczyciel Ludwik Śliwiński w Myślenicach otrzymał złoty krzyż zasługi.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we środę 3. bm. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: rekursy w sprawach budowniczych, wniosek co do budowy pawilonu dla sierot dziewcząt przy miejskim zakładzie sierot, wnioski w sprawie uwolnienia od podatków domów z powodu regulacji miasta, petycja szewców lwowskich o subwencję na założenie krajowego bazaru, wniosek w sprawie wydawnictwa treściwego rysu historycznego miasta Lwowa, petycja członków byłego Towarzystwa handlu skór o bezprocentową pożyczkę itd.

* **Wybory** do rohatyńskiej Rady powiatowej z kurji wiejskiej naznaczone na 4. bm.

* **Dochodzenia wyborcze.** Z Gwoździca donoszą do *Diła*: D. 28. sierpnia — a więc w sam dzień walnych wyborów do „Proświty“ — przybył tu z Kołomyi komisarz starostwa, p. Waydowicz, i zwoławszy okolicznych wójtów zaczął ich wypytywać: 1) Czy było w czerwcu r. z. zebranie przedwyborcze u p. Piotra Majkowskiego w Ostapkowcach; 2) czy byli wójci na tem zebraniu? 3) którzy „panowie“ byli na tem zebraniu? 4) czy byli księża ruscy, co się tam mówiło i czy nie wymagano od wyborców przysięgi, że będą głosować na dr. Okuniewskiego, a nie na Puzynę? 5) czy księża nie agitowali w cerkwiach na rzecz dr. Okuniewskiego, czy nie żądali przysięgi od swoich wyborców, że będą głosować na kandydata ruskiego a nie polskiego itd.

* **Echo pogrzebu Mickiewicza.** Akademikowi p. Włodz. Lewickiemu, który miał mowę pod Wawelem w czasie uroczystości złożenia zwłok Mickiewicza, senat wszechnicy jagiellońskiej wytoczył śledztwo dyscyplinarne, które prowadzili pp profesorowie Michał Bobrzyński i Stan. Madeyski. Rezultat śledztwa przedstawia się w odpisie wyroku senatu, który opiewa:

„Śledztwo dyscyplinarne, wytoczone przeciw Panu na podstawie uchwały Senatu akademickiego z dnia 7. Lipca b. r., nie dostarczyło dowodu, żebyś Pan mową swoją, mianą dnia (4. Lipca b. r) podczas złożenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu, złamał rozmyślnie słowo — doprowadziło tylko do przekonania, żeś Pan zawiódł położone w sobie zaufanie.

Szeregiem stylistycznych i frazeologicznych dodatków do tekstu mowy, zatwierdzonego przez J. E. Pana Marszałka krajowego zaostrzyłeś Pan jej ton i nadałeś wogóle charakter drastyczny, a miejscami nawet trywialny, który z podniosłym nastrojem uroczystości stanowił jaskrawy kontrast.

W publiczności, która pańską mowę słyszała, wywołałeś pan przez to uczucie niesmaku tem przykrzejsze, że mowa pańska wygłoszona w imieniu młodzieży akademickiej miała być wyrazem jej szlachetnego i podniosłego sposobu myślenia, a stała się niestety objawem arogancji i bezwzględności, obrażającej nawet poczucia przyzwoitości towarzyskiej. Niemak wywołany swą mową spotęgowałeś pan nadto sposobem tłumaczenia się, któreś pan ogłosił następnie w dziennikach.

Senat akademicki uznał też, że postąpieniem swojem ubliżyłeś pan godności obywatela akademickiego i na podstawie § 13 statutu dyscyplinarnego uniwersytetu z dnia 13. października 1849 L. 416 dz. pp., uchwalił udzielić panu za to naganę przez rektora wobec senatu z tym dodatkiem, że najlżejsze nowe przekroczenie przepisów uniwersyteckich ściągnęłoby na pana wydalenie z uniwersytetu.

Gdy obecnie rok szkolny się kończy, a pan na wezwanie senatu akademickiego na dzień dzisiejszy stawić się nie mogłeś, przeto doręczenie powyższej uchwały na piśmie zastąpić ma wykonanie jej wobec senatu akademickiego. *Kasparek* prorektor“.

* **Walne zebranie** russkiego Towarzystwa Kaczkowskiego, odbędzie się d. 8. bm. w Tarnopolu. Komitet miejscowy donosi, że postarał się u tamtejszych mieszczan o umieszczenie dla wszystkich, którzy na to zebranie przyjadą; a 20 domów przeznaczono dla inteligencji

* **Zjazd koleżeński** byłych uczniów lwowskiego gimnazjum akademickiego, którzy w r. 1870 złożyli egzamin dojrzałości odbędzie się niebawem. O współudział w tej uroczystości upraszają wszystkich kolegów i bliższych wyjaśnień udzielą zamieszkali we Lwowie: dr. Jan Bartoszewski profesor wszechnicy, Andrzej Daniłowicz, kandydat notarjatu, dr. Bronisław Błażejowski, adwokat krajowy, Tyberjusz Hobgarski, radca magistratu.

* **Piśmienny egzamin dojrzałości** odbędzie się w lwowskiej wyższej szkole realnej od 9 do 13 września br. Abiturjenci winni się zgłosić dnia 9. rano przed godziną 8 w kancelarji dyrekcji.

* **Wykolejenia.** Dnia 1. bm. po południu wykoleił się na koleji Franciszka Józefa pociąg lokalny między Wiedniem a Nussdorfem, przyczem 10 osób odniosło skaleczenia. Powód wykolejenia niewiadomy.

Na kolei południowej wykoleił się wczoraj koło Mühlbach pociąg osobowy wskutek usunięcia się kamieni, spowodowanego ostatniemi ulewami. Konduktor i maszynista odnieśli skaleczenia, z pasażerów nikt szwanku nie poniósł.

* **Zmarli** we Lwowie: Wczoraj zmarł w 33 r. życia Stanisław Korsadowicz, koncepista namiestnictwa po długiej, bardzo ciężkiej chorobie, pozostawiając szczery żal u wszystkich, którzy go bliżej znali. Pogrzeb odbędzie się jutro.

W Krakowie zmarły Klotylda z Wojnarowskich Rogalińska i Helena z Althów Niedzielska.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 2 września o godzinie 12. w południe:

W ubiegłyej dobie licząc od 12. godz. w południe d. 1 bm. do 12. godz. w południe d. 2 br.: mieliśmy wiatr co do kierunku północny, co do siły słaby (1·7), stan nieba zmienny, powietrze wilgotne (72% wilg. wzgląd.), opad: deszcz, wysokość opadu 0·0 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była + 19·2°C, najwyższa + 25·5°C z południa, najniższa + 14·0°C nad ranem.

Uwaga: Po godz. z rana padał deszcz, jednakowoż opad jest wcale nieznaczny.

Zniżka barometryczna 755—760 mm znajdowała się w półn. Skandynawii; zwyżka 775 do 770 mm. w zach. Francji; zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 760 mm. Barometr stoi w mierze.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 2. bm do 12 w południe d. 3. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły słaby; średnia temperatura doby niżej + 20°C; stan nieba będzie zmienny a względna wilgotność powietrza około 70%; opadu nie będzie, co najwięcej wcale nieznaczny.

* **Jutro**, d. 3. wrzenia: Izabeli Br. — Ahaftonika.

— **Rzeszów** d. 1. września. (Kor. *Gaz. Nar.*) Celem pomnożenia funduszu na budowę pomnika dla Adama Mickiewicza, mającego stanąć u nas w Rzeszowie, urządzamy d. 14. września br. z okazji zjazdu leśników w naszem mieście, festyn ogrodowy z bardzo obfitym i urozmaiconym programem. W dniu tym wyjdzie ulotne pisemko „Jednodniówka“ w formie wielkiej ósemki. Ostatnia kartka przeznaczona jest na inseraty. Zgłoszenia przyjmuje drukarnia E. S. Arvaya w Rzeszowie.

— **Wylewy.** Z Lincu telegrafują, że wskutek gwałtownej ulewy wylał Dunaj i zalał niżej położoną część miasta.

Powyżej Lichtenau, jak donoszą znowu z Insbruku, nastąpił ponowny wylew. Spustoszenie ogromne. Między ludnością panuje głód i nędza. W Lichtenau domy aż po dachy stoją pod wodą.

— **Park Kościuszki.** *Kurjer Polski* wychodzy w Milwaukee, donosi, że na posiedzeniu Rady miejskiej w Milwaukee, pp. Małek i Nieżorawski, radni miejscy, postawili wniosek, aby park publiczny w tem mieście nazwać „Parkiem Kościuszki“. Wniosek ten przychylnie został przez radę przyjęty.

— **Agitacja.** P. Majkow, rosyjski historyk i poeta, zajmujący wybitne stanowisko wśród partji panslawistycznej, pod pozorem studjów etnograficznych, udaje się, jak donoszą z Petersburga, w 2-miesięczną podróż do krajów bałkańskich.

— **Z głodu umarło** w ubiegłym roku w Londynie najbogatszem mieście na świecie, 27 osób.

— **Olbrzymi pstrąg.** W potoku Gollingbach pod Gracem złapano w tych dniach olbrzymiego łososia

pstrąga, mającego 1 m. 25 ctm. długości, a ważącego 22 kilo.

— **Oryginalny podarunek.** Znany fabrykant Krupp ofiarował cesarzowi Wilhelmowi zmniejszoną do dziesiątej części armatę, jakie są używane do obrony brzegów, a następcy tronu jeszcze mniejszą, bo zredukowaną do $^1/_{100}$ armatkę, która ma służyć do nauki sztuki artyleryjskiej

— **Uniwersytety we Francji.** Liczba ogólna studentów na uniwersytetach francuskich wynosi 16.637 a w tem 1271 obcych. Od r. 1875, kiedy liczba studentów wynosiła 9863, wzrosła ona dotychczas o 66 prc. Tych 16.637 studentów rozpada się tak między poszczególne fakultety: medycyna 5483, prawo 4570, filozofia 1834, matematyka i nauki przyrodnicze 1278, wyższa szkoła farmaceutyczna 1570, farmaceutyczna szkoła fachowa 1371, teologia protestancka 101. Na sam Paryż wypada 8653 studentów, zatem więcej jak połowa ogólnej sumy. — Z 1271 obcych studentów wypada 989 Europejczyków, 313 Rosjan, 159 Rumunów, 122 Turków itd. 201 Amerykanów, 86 Afrykańczyków (głównie Egipcjan), 12 Azjatów i 1 Australczyk. Według swych studjów rozpadają się oni tak: 907 medycyna, 240 prawo, 82 filologia, 39 farmacja, 3 protestanckich teologów. Cyfry te wyjmujemy z dziennika *Rappel.*

Boulanger a kobiety.

Figaro, niegdyś wielki zwolennik Boulangera, odkrywa dziś z całą czelnością prywatne nawet stosunki upadłego eks-jenerała. Z artykułów, w tem piśmie w ostatnich czasach zamieszczanych, dowiadujemy się, że Boulanger miał prawie 50 lat, gdy dał się porwać fantastycznej myśli osiągnięcia najwyższej władzy. Przedtem wiódł on obskurne życie garnizonowe, a o ile się później z całą namiętnością rzucił w wir przygód, i rozkoszy wielkiego świata, o tyle przedtem przyjemności Paryża były dlań zupełnie obcemi. Miał bardzo pobożną żonę, która więcej zajmowała się przyszłym światem niźli tym, na którym żyła, i był przytem ubogim oficerkiem, który usiłował posuwać się naprzód, tak samo, jak stu innych. Skoro już jednak został raz ministrem, rozpoczął Boulanger z całym ogniem interesować się rozkoszami całego świata i pół-światka. Rozkoszował się na prawo i lewo w bardzo podejrzany sposób. Wyrzuty sumienia nie trapiły go, choć zawsze przezorna zazdrość jego żony, rozmaite przygody robiła niebezpiecznemi. W historji zagadkowego rozgłosu i upadku Boulangera, odgrywają kobiety wybitną rolę; one go ubóstwiały i wyniosły i rozszerzyły sławę jego, one to jednak także pomogły go zepsuć i sprowadzić jego upadek.

W życiu Boulangera odgrywa zwłaszcza jedna kobieta szczególnie ważną rolę. Po wielu bardzo awanturach poznał jenerał panią X., (panią Bonnemain) — jak ją *Figaro* nazywa — i w niej znalazł swego miatrza, ona pozyskała ogromny wpływ na niego. Boulanger kochał ją i dla jej miłości wyrzekł się swoich dawnych upodobań i nawyczek. Udał się z nią na wilegiaturę i poświęcał jej nawet swe ambitne zamysły. W czasie, kiedy Boulanger był w Clermont-Ferrand, zarzucano mu częste przenoszenia. Powodem tego nie były zamiary jakieś polityczne, lecz jedna tylko wizyta u pani X. wystarczała, aby osiągnąć przeniesienie. Dla miłości tej kobiety złamał Boulanger areszt w Clermond-Ferrand i swoje słowo oficerskie, ażeby potajemnie i w przebraniu udać się do Paryża, W tym czasie chciała pani X. zostać żoną Boulangera. Ona to chciała doprowadzić nawet do rozwodu małżeństwo Boulangera. Ponieważ jednak pani Boulanger, jako wierna katoliczka nie chciała się zadowolić rozwodem przez sędziego cywilnego wydanym, zwróciła się p. X. do Rzymu, aby od papieża otrzymać uznanie małżeństwa Boulangera za nieważne.

Jakiego rodzaju był stosunek Boulangera do jego prawej małżonki, przedstawia następująca anegdota: Gdy Dillon przybył uwiadomić panią Boulanger, że jenerał został raniony w pojedynku i oświadczył, że jest gotowym ją do męża zaprowadzić, odpowiedziała: „Ja nie mam co robić przy moim mężu. Odwiedziny moje nie zrobiłyby mu bez wątpienia żadnej przyjemności. Ale jako żona i chrześcianka, muszę mu pomódz, poszlę mu zatem mego lekarza.“ Prawa małżonka posyła lekarza do rannego jenerała a nieprawa kochanka pielęgnuje go sama. Od tego też czasu stosunek z panią X przybrał na czułości; Boulanger był jej wdzięcznym za troskliwą opiekę a zobojętnienie dla żony powiększyło się jeszcze więcej. Watykan odrzucił tymczasem podanie o rozwiązanie małżeństwa a na rozwód cywilny nie zgodziła się pani Boulanger. Tak więc nie mógł w żaden sposób Boulanger poślubić swojej uwielbianej i spełnić jej ambitne życzenia.

Na życie Boulangera miała ta pani X wpływ większy, aniżeli dotychczas o tem wiedziano. Dla charakteru kobiety byłoby to bardziej odpowiednie, by dozwoliła uwielbianemu przez się mężczyźnie narazić się na niebezpieczeństwo, niźli na poniżenie. Pani X. zrobiła inaczej. Ona nietylko nie powstrzymała Boulangera od tchórzliwej ucieczki, która mu później tak bardzo w oczach świata zaszkodziła, byle tylko uszedł swym wrogom, ale co więcej, ona ucieczkę tę przygotowała i swojemi słowami tak wzruszyła Boulangera, iż wreszcie dał się nakłonić do tego kroku, tak fatalnego zresztą dla jego sławy. Być może także, że pani X. nie namawiała Boulangera do ucieczki, w każdym jednak razie nie sprzeciwiała się jego odjazdowi. Miała nadzieję, że po za granicami Francji, na wygnaniu, będzie posiadała człowieka tego całkiem dla siebie, że będzie mogła podzielić z nim życie, podczas gdy w Paryżu musieli oboje żyć w oddzieleniu od siebie i tylko w największej tajemnicy mogli widywać się ze sobą.

Tak więc jedna kobieta — więcej niż wszystko inne — pomogła, by ubóstwianego półbożka dnia zrzucić w niesławne ciemności zapomnienia i obojętności, z których on się już nigdy więcej nie zdoła podnieść do światła znaczenia i potęgi.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar tearalny: Dzisiaj we wtorek „Nitouche“ operetka. Występ gościnny pani Zimajer. — We środę „Handlarka uśmiechów“ sztuka japońska. Nowa wystawa.

— Dyrekcji warszawskich teatrów rządowych przyznano 75.000 rs. bezzwrotnej zapomogi na pokrycie wydatków i niedoboru, powstałego ze zmniejszenia dochodów z przedstawień, spowodowanego przeróbką Teatru Wielkiego.

Dział ekonomiczny.

Losowania: przy ciągnieniu z dnia 1 bm. losów kredytowych główna wygrana w sumie 150.000 padła na serję 1.525 nr. 54, wygr. 30.000 serj. 1,523 nr. 57, wygr. 15.000 ser. 3.347 nr. 47.

Czerwonego krzyża austr. główna wygrana 15.000 serja 4.500 nr. 13, wygr. 1.000 ser. 11.583 nr. 27. Budapeszteńskie losy budowy tumu, głów. wygr. 10.000 ser. 470 nr. 93, wygr. 1.000 ser. 6 846 nr. 58.

Losy brunszwickie główna wygrana 90 000 mk. ser. 8.663 nr. 48, wygr. 7 000 mk. s. 5 804 nr. 2.

Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie. Stan majątkowy z d. 31. sierpnia b. r..

Stan bierny. Udziały 156.425 zł. 69 ct, Wkładki oszczędności 276 209 zł. 21 ct. Wierzytelności wekslowe 306.117 zł. — ct. Fundusz rezerwowy 21.444 zł. 55 ct. Reszta pozycji 12.855 zł. 53 ct. Razem 773.051 zł. 98 ct.

Stan czynny: Pożyczki 707.642 zł. 48 ct. Efekta funduszu rezerwowego 20.410 zł. Nieruchomości 32.710 zł. 56 ct. Reszta pozycji 9.480 zł. 41 ct. Gotówka 2.808 zł. 53 ct. Razem 773.051 zł. 98 ct.

Wkładki oszczędności i na rachunek bieżący są oprocentowane po $4^1/_2$ prc. od sta, pożyczki 6 prc. do 7 prc.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od d. 2. września. b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica gotowa 6·50 do 7·50, na termin —·— do —·—, żyto gotowe 5·— do 5·50, jęczmień 5·50 do 6.50, owies obroczny 5.25 5.60, rzepak 10.— do 10.25, chmiel za 50 kilo 100·— do 120·—, koniczyna czerwona 45.— do 52.—, biała 48.— do 60.—, spirytus za 10.000 liter procentowy loco kraj. skład 13.— do 13.25, loco stacje kolei 11.25 do 11.50.

Wobec zupełnie wyczerpanych zasobów popyt za ziarnem gotowym ożywiony. Tendencja handlu zbożowego ogólnie stała. Nader różna jakość ziarna tegorocznego zbioru, mianowicie u pszenicy, wywołuje w notowaniach znaczne dyferencje. Spirytus bardzo poszukiwany. Zapowiadają eksport do Hamburga.

Kongres rolniczy w Wiedniu odbędzie jak wiadomo, posiedzenia we wtorek i w sobotę (2. i 6. września). Program pierwszego posiedzenia obejmuje odczyt b. ambasadora francuskiego przy dworze wiedeńskim, hr. Foucher de Careil, o obecnem położeniu rolnictwa europejskiego, oraz prof. dr. Ehermayera z Monachjum o znaczeniu hygienicznem lasu.

Giełda zbożowa. Wiedeń 1. września. Pszenica na jesień 7.36, pszenica na wiosnę 7.72, owies na jesień 6.43, nowa kukurudza 6.19.

Dowóz trzody chlewnej z Austrji został dozwolony i to do publicznych rzeźni w Bytomiu, Gliwicach, Mysłowicach, Opolu, Raciborzu i Rybniku. Od dowożących wymaga władza atoli świadectw wykazujących, iż dowiezione zwierzęta nie ulegały przez ostatnich 30 dni żadnej chorobie: dowóz będzie dozwolony tylko w pewne dni w tygodniu, a nadto na granicy w Boguminie, Szczakowej i Dziedzicach, przez które to stacje dowóz jedynie będzie dozwolony, podlegać będzie spędzona trzoda rewizji weterynaryjnej.

Chwilowa sytuacja.

Podana na czele dzisiejszego numeru relacja o przygotowanym, a raczej nieprzygotowanym przez Wydział krajowy materjale dla sesji sejmowej, potwierdza w zupełności nasze poprzednie informacje. Nie jesteśmy wcale zwolennikami fabrykacji ustaw, radzibyśmy nawet bardzo, aby w tym względzie panowały u nas zwyczaje polityczne angielskie; z drugiej atoli znowu strony, znane są rany i palące kwestje naszego stanu społecznego, które wymagają przy pośrednictwie naszego ustawodawczego ciała, bezzwłocznego zaradzenia, chociażby nawet nie na ściśle ustawowej drodze, a nadto cała nasza polityka krajowa domaga się organicznego związku i posunięcia jej z bezradnego zastoju naprzód.

Oczekiwania co do inicjatywy Wydziału krajowego są całkowicie, nawet dla największych optymistów, zawiedzione. Obok tego, dowiadujemy się, że w sferach Wydziału krajowego są nieuniknione pewne rezygnacje członków, a niektóre są nawet już zapowiedziane. O koniecznej potrzebie reorganizacji Wydziału krajowego pisaliśmy już, omawiając rezygnacje marszałka krajowego, która Bogu dzieki rozdarła na szczątki pompatyczną zasłonę, pokrywającą istotny stan rzeczy. Wszystko to są przyczyny, aby połowie kraju, jeszcze przed rozpoczęciem sesji sejmowej, zastanowili się nad tem, co mają do czynienia ze swej poselskiej inicjatywy, i nad sposobami zaradzenia wielkiemu niedostatkowi.

Inaczej, pomimo zmiany marszałka, nie tylko rok nowy upłynie na darmo, na dalszem dogorywaniu polityki krajowej — ale autonomia krajowa i samorząd, jedyne rękojmie pomyślności sprawy narodowej, zostaną zagrzebane własnemi ruinami. Pod tym względem położenie jest bardzo poważne, a troska o nie powinna i musi dominować nad dnia sytuacją.

Ze wszystkich wysoko dyplomatycznych źródeł, a mianowicie z rosyjskich, sypią się teraz spóźnione zapewnienia o nader serdecznych stosunkach pomiędzy obu panującymi Rosji i Niemiec, o pomyślnym obrocie ich ostatniego spotkania, o najlepszych następstwach wzajemnego porozumienia. Zapewnienia te nie odmienią jednak w niczem istotnego stanu rzeczy.

Do illustracji zaś tegoż stanu, prócz faktów, dotyczących zachowania się rządu rosyjskiego, a notowanych przez nas bezpośrednio po zjeździe i współczesnych prawie zjazdowi enuncjacyj prasy rosyjskiej, przychodzą teraz postanowienia wojskowe i ekonomiczne. Ściąganie z Azji do Europy wojsk istniejącej regularnej armii, powiększanie załóg na zachodniej granicy, pospieszne zarządzenia strategiczne i przygotowania do tychże w sferze kolejowej, — są wymowną i dostateczną odpowiedzią na propozycje niemieckie, przez *Post* wypowiedziane. Zarządzenia zaś ekonomiczne, — jakie wczoraj i dziś notujemy, — ogromnego podwyższenia ceł wchodowych do Rosji, zniesienia ulg tranzytowych dla własnych płodów, tam nawet gdzie ztąd jedynie wyniknąć może szkoda dla zagranicznych cudzoziemskich kolei, (jak to dla tranzytu zboża galicyjskiego do Rosji, koleją Karola Ludwika), są odpowiedzią na wieści o przygotowywanym w Narwie układzie handlowo-celnym między Rosją a Niemcami i o przychylnem usposobieniu cesarza rosyjskiego dla europejskich państw związkowych.

Nie wyklucza to wszystko ponownych prób dyplomacji rosyjskiej we Wiedniu lub Berlinie, dążących do powstrzymania rozwoju nieprzyjaźnych może dla dworu rosyjskiego i jego polityki usposobień, — w wielkiem jednak europejskiem znaczeniu próba zbliżenia się z Rosją, o jakiej mógł marzyć młody cesarz niemiecki, udając się do Peterhofu, całkowicie jest nieudaną. O tem dopiero teraz — mimo petersburskich najprzyjaźniejszych zapewnień — przekonać się można w całej pełni.

Dziś odbędzie się we Wiedniu otwarcie kongresu rolniczego, na który przybyli już reprezentanci Belgii, Niemiec, Danii, Anglii, Francji, Włoch, Niderlandji, Rosji, Rumunii, Szwecji, Serbii, Szwajcarji i niektórych państw zaatlantyckich.

Wiele wiedeńskich stowarzyszeń kupieckich postanowiło wysłać delegatów swoich na wiec przemysłowy, a to celem zaprotestowania przez ich usta przeciw zamierzonym ograniczeniom, jakie projektowane są dla stanu kupieckiego.

Węgierski minister finansów Wekerle dał tutejszym instytucjom pieniężnym 10 milionów zł. do dyspozycji, by przy nadchodzącem *ultimo* zapobiedz brakowi kapitału dla wypłat.

Odjazd cara z Peterhofu na manewry wołyńskie nastąpi w dniu 6. b. m.

Wileńskij Wiestnik zaprzecza pogłoskom, jakoby sfery rządowe stanowczo oświadczyły się za założeniem w Wilnie prawosławnej akademii duchownej. Kwestja ta jeszcze nie zdecydowana. *Wiestnik* ze swojej strony twierdzi, że „dla sprawy russyfikacji“ właściwszym byłby uniwersytet.

Russkij Inwalid, organ urzędowy ministerstwa wojny, daje barwny opis manewrów pod Narwą, w nim stwierdza kronikarską wiadomość *Staudarda*, podaną przez nas także wczoraj — o brawurowem zachowaniu się Wilhelma II. na czele pułku wyborgskiego i dalszych tego zachowania się kolejach. *Rus. Inwalid* unika wszakże wyrażenia „wzięty do niewoli“.

Nowosti donoszą, że kwestja urządzenia oddziału geodezyjno-topograficznego przy sztabie głównym, w celu szczegółowego poznania Rosji i jej kresów pod względem geograficznym, została ostatecznie rozstrzygniętą przychylnie.

Książę Koburg gratulował w wiernopoddańczym telegramie sułtanowi w rocznicę wstąpienia na tron.

Francuskie dzienniki podają rozmaite szczegóły o organizacji w Paryżu rosyjskiej tajnej policji, która ma rozciągnąć surową kontrolę nad nihilistycznymi zbiegami i podejrzanymi studentami rosyjskimi. Szef tej policji pobierać ma rocznie 80.000 franków, inny urzędnik 60.000 fr. Do grona tajnych ajentów należą także kobiety.

Liverpolski kongres stowarzyszenia Trade Unions przyjął jednomyślnie rezolucję, wyażającą sympatję kongresu dla robotników bastujących w Australji, i wezwał wszystkie na kongresie reprezentowane stowarzyszenia, aby zbierały składki na wsparcie dla bastujących.

„Agence Belgrade“ donosi, że w skutek ponawianych kilkakrotnie kroków rządu serbskiego o cofnięcie zarządzeń w sprawie wywozu nierogacizny, oświadczyć miał hr. Kalnoky, że przewrócony będzie normalny stan, jeżeli zobowiąże się rząd serbski, iż trzymać będzie nierogaciznę w ośmiodniowej kwarantannie przed wystawieniem świadectwa; jeżeli dalej eksporterzy będą zobowiązani dla każdego transportu wyjednywać sobie pozwolenie u ministerstwa węgierskiego; a nakoniec jeżeli rząd serbski zobowiąże się zamknąć dla dowozu świń granicę rumuńską i zgodzi się na to, aby rząd węgierski czuwał nad wykonaniem tego zarządzenia.

Wieści o rzekomem przesileniu gabinetowem w Bawarji są całkie bezpodstawne.

Według doniesienia berlińskich dzienników Peters, którego cesarz Wilhelm przyjmował wczoraj na audjencji, miał otrzymać order korony 3ciej klasy.

Prawosławny Synod, uwzględniając skargi rolników na zanadto wielką liczbę świąt prawosławnych, uchwalił że w 34 drugorzędnych świętach można pracować i polecił ogłosić we wszystkich cerkwiach listę tych 34 świąt.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 2. września. Uzupełniające wybory w Czechach wypadną na korzyść młodoczechów. Zdaje się, że staroczesi sami pragną, ze względu na ugodę, zwycięstwa młodoczechów, skoro ze swej strony niepokaźnych kandydatów stawiają.

Vöcklabruck d. 2. września. Manewry zastanowione z powodu słoty. Cesarz odjeżdża wieczorem do Cieszyna.

Budapeszt d. 2. września. W Kołoszwarze zmarł profesor Szabo (słynny historyk).

Sofia d. 2. września. W rocznicę wstąpienia sułtana na tron składali Stambułów wraz z wyższymi urzędnikami ministerstwa spraw zagr., i reprezentanci obcych mocarstw gratulacje w ręce reprezentanta tureckiego, Reszyd beja.

Bulgarie zaprzecza kategorycznie doniesieniu angielskiemu, jakoby rząd bułgarski postanowił, dawać subwencje szkołom bułgarskim w Macedonii, podnosząc, że szkoły te sama ludność miejscowa utrzymuje ze składek.

Berlin d. 2. września. Na manewry do Kiel przybędą ks. Rupprecht bawarski (następca tronu domniemany) i admirał angielski Hornby — Mylną jest pogłoska, jakoby cesarz nie przyjął dymisji ministra wojny; decyzja zapadnie dopiero około 20. bm. — Major udaje się na zaproszenie króla belgijskiego do niego do Ostendy.

Berlin d. 2. września. Według *Nationalztg.*, sułtan zanzibarski cofnał zakaz handlu niewolnikami od 30. z. m., a to z trwogi przed pogróżkami Arabów.

Petersburg d. 2. września. Pogłoska o odwołaniu Chitrowa z Bukaresztu, jest przedwczesną.

Niżny Nowogrod d. 2. września. Minister skarbu Wysznegradzki wskazał tu na podwyższenie ceł jako na dowód troskliwości cara o rozwój handlu rosyjskiego, Podwyższenie obowiązuje do 1 lipca 1891, poczem powszechna rewizja taryfy cłowej nastąpi.

Bruksela d. 2. września. Postępowcy wniosą do reformy wyborczej projekt, aby znajomość czytania i pisania wystarczała do udziału w wyborach do Izby posłów.

Paryż d. 2. września. Kontyngent wojskowy na r. 1891 wynosi dla Tonkinu 600 oficerów i 24.000 żołnierzy.

Mons d. 2. września. Delegaci stowarzyszeń socjalistycznych uchwalili prawie jednomyślnie wrócić do pracy pod następującemi warunkami: właściciele kopalń nie będą szukać odwetu na strejkujących robotnikach; zawieszenie przepisów regulaminu kopalnianego co do kar pieniężnych; natychmiastowe utworzenie mających się utworzyć Izb robotniczych dla obrad nad projektem regulaminu kopalnianego, w którymby dla obu stron postanowiono 24 godzinne wypowiedzenie, tudzież, że robotnik, któryby bez usprawiedliwienia się nie stanął do pracy, za każdy dzień nieobecności będzie na jeden dzień wyłączony. — Górnicy w Mariemont żądają podwyższena zapłaty o 15prc., inaczej zrobią strejk.

Kair d. 2. września. Zaszło 48 wypadków cholery; 18 osób umarło. W Mecce cholera prawie zupełnie ustała.

Bern d 2 września. Wylewy zrządziły okropne szkody w całej prawie Szwajcarji.

Bern d. 2. września. Jazdy parowców między Diessenhofen a Konstancją (na jeziorze Kostnickiem) zastanowiono z powodu wylewu.

Lizbona d. 2. września. W gorączce króla nie zaszła żadna zmiana, w ogóle jednak ma się król lepiej.

Dublin d. 2. września. Około 2.000 tragarzy zboża strejkuje z powodu niskiej zapłaty.

Nowy Jork d. 2. września. Sekretarz stanu Blaine (minister spraw zagran.) w mowie swojej w Waterville (w Maine) oświadczył, że Stany Zjednoczone nie dążą do żadnego powiększenia terytorjalnego, i nie myślą anektować żadnego kraju, chyba na żądanie jego ludności. Wyraził oraz przekonanie, że Amerykanie w żadne się nie zapuszczą przedsięwzięcia aneksyjne.

Nowy Jork d. 2. września. Wojsko gwatemalskie zajęło zbrojnie kupiecki parowiec Stanów Zjednoczonych „Acapulco“, który wiózł jenerała Barrundię, naczelnika powstania przeciw prezydentowi gwatemalskiemu, i żądało wydania Barrundii. Barrundia stawił opór i strzelił z rewolweru do Gwatemalczyków, którzy go zastrzelili i ciało jego uprowadzili. — Barillas podał się z ministerstwem gwatemalskiem do dymisji, nie zgadzając się z podpisaniem pokoju z republiką San Salvador.

Wiedeń d. 2. września. W obecności ministrów oświaty i rolnictwa otwarto dziś międzynarodowy kongres rolniczo-leśny. Kongresowi przewodniczy marszałek krajowy dolnej Austrji. Minister rolnictwa powitał członków kongresu i zapewnił ich, iż rząd żywo interesuje się obradami i uchwałami kongresu. Na kongres przybyli reprezentanci rządów z południowej Australji, Danji, Niemiec, Francji, Anglii, Włoch i Holandji, tudzież reprezentanci wielu towarzystw rolniczych w tych krajach.

Wiedeń d. 2. września. Wczoraj podczas ćwiczeń wojskowych dwóch pionierów w Dunaju utonęło.

Linc d. 2. września. Wskutek silnych ulew żegluga na Dunaju nieregularna. Miejscowości Heierhorn i Steck zalane.

Radziejowice d. 2. września. Całe południowe Czechy są nawiedzone ulewami. Przedmieście, zwane wiedeńskiem, zupełnie pod wodą.

Berlin d. 2. września. *Provincial Corr.* donosi, że cesarz nadał Moltkemu tytuł księcia w 90-rocznicy jego urodzin.

Nowy Jork d. 2. września. Wczorajszy „dzień roboczy“ święcony był z całą uroczystością.

Pittsberg (w Ameryce) d. 2. września. Amerykańscy robotnicy uderzyli na pochód niemieckich piekarzy i wyrwali im sztandar.

Wiedeń dnia 2. września godz. 1. min. 45 popołudniu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 98 20. Akcje węgierskie Banku kredytowego 352 50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 164·80. Akcje Unionbanku 238.25. Akcje kolei Karola Ludwika 205·25. Akcje kolei Północnej 276·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 153·50. Losy tureckie 37·—. Akcje kolei Państwowej 246·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 231·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·—. Losy komunalne wiedeńskie 149 25. Akcje Tow. tureckiego 135·—. Galic. oblig. kdemn. 104 25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 237·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 234·70. Akcje Bankvereinu 119·70. Rosyjski rubel papierowy 136·50.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·75. 5% renta węg. pap. 99 30. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 2. września 1890.

Lwów: Pszenica 6·90 do 7·65, żyto 5·— do 5.35, owies obroczny 5·— do 7·—, jęczmień 5·— do 6.—, rzepak 9.75 do 10·25, groch —·— do —·—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7. – do 7·70, żyto 5·90 do 6·30, jęczmień browarny 5·— do 6·—, owies —·— do —·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·50 do 10·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 30·— do 45·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 6·70 do 7·60, żyto 5·70 do 7·—. jęczmień 5·— do 6·50, owies 6·90 do 7·—, groch 7·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·50 do 10·— lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 28·— do 40·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: Pszenica 7·25 do 8·—, żyto 6·30 do 6·60, jęczmień 5·— do 6.25, owies – ·— do —·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—. rzepak 9·80 do 10·35, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 65·— do 85·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 12·—.

Usposobienie więcej ożywione. Zlecenia powoli zaczynają wpływać.

Wiedeń 2. września. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego 2709 sztuk opasowego, 1472 z paszy i 1555 chudego. Razem 5736 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 356 sztuk opasowych i 295 szt. z paszy; z Bukowiny 333 sztuk. Ogółem przypędzono o 293 sztuk więcej,, z samej Galicji natomiast 96 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Popyt był słaby. Ceny towaru przedniego w porównaniu z zeszło tygodniowemi spadły o 1 zł. ho 2 zł. Ceny innych gatunków nie zmieniły się.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 50 do 58 zł., za towar przedni po 59 do 62 zł., wyjątkowo 63 zł. Bydło chude 18 do 101 za sztukę.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 2. września. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	204·50	207·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	227·—	230·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·50	299·50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. $4^1/_2$% los w 50 lat	98·65	99.35
„ „ „ 5% „ 40 „	101·35	102·05
„ „ „ 5% wyl. 10%	107·30	108·—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·50	101·20
„ „ „ „ 4%	98·—	98·70
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·50	101·20
„ „ „ „ 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·30	96·—
„ „ „ „ $4^1/_2$% los. w 52 l.	100·10	100.80
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	58·50	61·—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$%	49·50	52·50

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·90	104·60
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em.	100·70	101·40
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z r. 1883 $4^1/_2$%	98·70	99·40

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22·50	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·—	30·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5·27	5·37
Dukat cesarski	5·30	5·40
Napoleondor	8·86	9·—
Półimperjał rosyjski	9·25	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·37	1·47
Rubel rosyjski papierowy	$1·34^1/_2$	$1·36^1/_2$
100 marek niemieckich	54·60	55·30

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. września 1890

Hotel Angielski. L. Boroński z Krakowa. W. Zbyszewski z Rzeszowa M. Mochnacki z Rzeszek. L. Balicki z Wykot. M. Borysławski z Czerniowiec E. Nikorowicz z Ulwowek. J. Teodorowicz z Tyszkowiec.

Hotel Francuski. St. Kamińska z Warszawy. Br. C. Binzer z Aussee. L. hr. Starzyński z Podkamienia. M. hr. Karnicka z Gródka. L. Gärtner, W. Bloch, C. Morgenstern z Wiednia. Dr. Fritch z Brzeżan. W. Benedykt z Jasła. A. Goralczyk z Muszyna. O. Masgau z Berlina.

Hotel Żorża. A. Jodko z Podola ros. F. Kenczycki z Krzeszowic J. Skrzyński z Warszawy. F. Feacighino i Suchodolski z Przewoźca. A. Mysłowski z Koropca. J. Horodyski z Koeiubiniec. K. Guszkowski z Nowegomiasta. R. Abramovits z Rumunii. K. Sąsiedzki z Besarabii. Br. Hesa-Dilles i K. Binder z Wiednia. J. Fätessy z Paryża. K. Zadurowicz z Rożnowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne
aż do naturalnej wielkości — wykonywa
Zakład fotograficzny **J. Hennera** Lwów, Akademicka 18.

804 Powróciłem
Dr. Oskar Widmann.

5% listy zastawne
Towarz. Kredyt. Ziemskiego Galic.
wylosowane i płatne 31. grudnia 1890.
płacę po najwyższych cenach.
AUGUST SCHELLENBERG
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“
1 Prenumerata roczna na prowincji 1·80.

81)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

W stanie zdrowia panny Halcombe nie zachodziło polepszenie: druga noc była nawet gorszą od pierwszej. Dr. Dawson nie odstępował od łóżka pacjentki. Pani hrabina i ja dozorowałyśmy ją naprzemian lady Glyde nie opuszczała także pokoju, chociaż obie prosiłyśmy ją, aby odpoczęła.

— Moje miejsce jest przy Marjannie — mówiła — choćbym się czuła bardziej jeszcze zmęczoną niezdrową, nie spuszczę z niej oka.

Około południa zeszłam na dół dla wypełnienia moich obowiązków. W godzinę potem, gdym wracała do pokoju chorej, spotkałam w sieni hrabiego (który wychodził w tym dniu po raz trzeci.) Był widocznie w doskonałym humorze. W tejże chwili sir Percival wyjrzał z biblioteki i zwrócił się do swego szlachetnego przyjaciela w te słowa:

— Czy ją znalazłeś? — rzekł.

Twarz pana hrabiego rozjaśniła się i pokryła dołeczkami, lecz słowami nie dawał odpowiedzi. Jednocześnie prawie sir Percival odwrócił głowę, i ujrzawszy mnie, rzucił mi gniewne spojrzenie.

— Chodź tutaj i opowiedz mi wszystko, jak było — odezwał się do hrabiego. — Że też te kobiety, muszą się wciąż kręcić i chodzić po sto razy z góry na dół i z dołu do górę!

— Mój drogi Percivalu — odparł hrabia z całą słodyczą. — Pani Michelson musi być w ruchu z powodu swoich obowiązków. Zechciej uznać, iż spełnia je również serdecznie i sumiennie, jak i ja. Jakżeż się miewa nasza chora, prosze pani?

— Nie lepiej, panie hrabio — odparłam.

— Smutne to, bardzo smutne — mówił hrabia. — Wydajesz się zmęczoną, pani Michelson. Obie z moją żoną w dozorze chorej potrzebujecie wyręczenia. Sądzę, iż będę mógł dostarczyć wam pomocnicy. Zaszły okoliczności, które powołują panią Fosco do Londynu. Wyruszy dziś albo jutro rano i przywiezie ze sobą zdolną i uczciwą dozorczynię, pozostającą obecnie bez zajęcia. Żona moja zna tę kobietę i wie, że można na niej polegać. Zanim tu przybędzie, nie mów o niej doktorowi, gdyż z pewnością patrzałby niechętnie na dozorczynię z mojej poręki. Gdy już raz obejmie swoje obowiązki, zdolnością swą rozbroi niewątpliwie p. Dawson. A i lady Glyde pozbędzie się zapewne wszelkich uprzedzeń. Zechciej pani oświadczyć jej moje uszanowanie.

Podziękowałam hrabiemu za jego uprzejme względy. Sir Percival przerwał dalszą rozmowę, przyzywając dostojnego swego przyjaciela do biblioteki.

Udałam się na górę. My, kobiety jesteśmy istotami ułomnemi i choćbyśmy miały najgruntowniejsze zasady, nie zawsze zdołamy się oprzeć pokusie, zwłaszcza, gdy wprowadzona jest w grę ciekawość.

Ze wstydem przyznaję, że w tym wypadku ciekawość zwyciężyła moje zasady i że pragnęłam żywo dowiedzieć się, kogo hrabia miał odnaleść podczas swoich wędrówek w okolicach Blackwater Park?

Z formy zapytania sir Percivala było oczywistem, iż chodzi o kobietę. Nie podejrzywałam hrabiego o żadną niemoralność. Znany mi był dobrze jego charakter. Ciekawam była tylko wiedzieć, kogo znalazł.

Noc przeszła, nie przynosząc żadnej zmiany w zdrowiu panny Halcombe. Nazajutrz nastąpiło nieznaczne polepszenie. Trzeciego dnia pani hrabina, nie tłumacząc się, o ile wiem, nikomu, z celu swojej wycieczki, wyruszyła rannym pociągiem do Londynu; dostojny małżonek, za zwykłą sobie dworskością, odprowadzał ją na stację kolejową.

Pozostawiono pannę Halcombe mojej opiece wyłącznie, a ponieważ lady Glyde nie odchodziła od łóżka siostry, więc właściwie zamiast jednej chorej, miałam aż dwie do doglądania.

Jedynem ważniejszem zdarzeniem w ciągu dnia było nowe starcie pomiędzy doktorem i panem hrabią.

Ten ostatni, powróciwszy ze stacji, przybył do buduaru panny Halcombe, dla powzięcia wiadomości o jej zdrowiu. Wyszłam z pokoju sypialnego, aby się z nim rozmówić, pozostawiając przy chorej doktora Dawson i lady Glyde. Hrabia zadawał mi wiele pytań, odnoszących się do symptomatów i sposobu leczenia. Poinformowałam go, jak umiałam, objaśniając przytem, że w chwilach, gdy gorączka ustępuje, pojawia się wielkie osłabienie. W chwili właśnie, gdy dawałam te szczegóły, dr. Dawson wyszedł z pokoju sypialnego.

— Dzień dobry panu — rzekł hrabia z chwytającą za serce uprzejmością — sądząc z symptomatów, obawiam się, iż nie znajdujesz pan dzisiaj polepszenia w stanie zdrowia naszej pacjentki?

— Przeciwnie, widzę stanowczą zmianę na lepsze — odparł p. Dawson.

— A więc trwasz pan wciąż przy swojem zdaniu, iż gorączka nie jest niebezpieczną? — ciągnął dalej hrabia.

— Trwam w przekonaniu, opartem na praktyce i wiedzy — mówił p. Dawson.

— Pozwól pan zadać sobie jedno pytanie — odezwał się hrabia. — Żyjesz pan w pewnej odległości od olbrzymich centrów wiedzy medycznej: Londynu i Paryża. Czy słyszałeś kiedy, iż lekarze powetowują spustoszenia, uczynione przez gorączkę, wzmacniając pacjenta wódką, winem, amoniakiem i chininą? Czy ta nowa herezja najwyższych powag medycznych doszła kiedy do pańskiego ucha? Tak czy nie?

— Gdyby kolega zadał mi podobne pytanie, odpowiedziałbym na nie z ochotą — rzekł doktór, kładąc rękę na klamce — lecz pan, kolegą moim nie jesteś, więc nie zastosuję się do pańskiego żądania.

Usłyszawszy te niegrzeczne słowa, hrabia, jako dobry chrześcianin, zniósł je cierpliwie i najsłodszym swojm głosem rzekł: „Do widzenia, panie Dawson".

Gdyby mój zmarły małżonek miał szczęście znać hrabiego Fosco, jakże wysoko ceniliby się nawzajem!

Pani hrabina wróciła dziś ostatnim pociągiem i przywiozła dozorczynię z Londynu. Powiedziano mi, że ta osoba nazywa się panią Rubelle. Z powierzchowności jej i akcentu poznałam od razu, iż jest cudzoziemką.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA.
po cencie od wyrazu

WINOGRONA feslawskie kuracyjne, codzienne regularne wysyłki rozpoczną się z dniem 10. września. St. Markiewicz, Lwów. 200

Winogrona kuracyjne
w najszlachetniejszym gatunku, wyborne także jako winogrona stołowe, koszyk 4½ kilo 2 złr. rozsyła za zaliczką
E. Handl, w Wiedniu
1836 I. Naglergasse Nr. 16.

Klozety, Pisoary
Pompy i armatury
do gazu, wody i pary.
Emaliowane **urządzenia kąpielowe** i rury.
C. k. uprzyw.
Fabryka maszyn i wyrobów metalowych
S. Kelsen, Wien,
I. Elisabethstrasse Nr. 13.
Cenniki gratis i franco. 1810g

Maryacelskie Krople Żołądkowe
znakomicie działające na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.
Niezrównane przy braku apetytu, słabości żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu, kolkach, katarach, żołądkowych, zgagach, żółtaczce, obmierzłości i wymiotach, bólach głowy (jeżeli te pochodzą z żołądka), kurczach, zatwardzeniach, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami. Cena jednej flaszki wraz z przepisem 40 ct., podwójnej 70 cent. Główny skład w aptece Karola Brady w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.
Ostrzeżenie! Prawdziwe Maryacelskie krople żołądkowe bywają częstokroć fałszowane i naśladowane. W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda flaszka być owinięta w opakowanie czerwone, zaopatrzone pewnem umieszczonym znakiem ochronym, a przy każdej flaszce znajdować się powinien przepis używania kropli u wzmianka, że drukowany jest w drukarni M. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

Maryacelskie pigułki przeczyszczające. Od lat wielu z najlepszym skutkiem używane przy zalwardzeniu i teraz tą często naśladowane, dlatego zwracać należy uwagę na poboczną markę ochronną i podpis aptekarza K. Brady w Kromieryżu. Cena jednego pudełka 20 ct., rulony po 6 pud. 1 złr. Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje 1 rulon złr. 1.20, 2 rulony złr. 2.20. 3 rulony złr. 3.20 opłatnie.
Maryacelskie krople żołądkowe i maryacelskie pigułki przeczyszczające nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdej flaszce lub pudełku w opisie użycia wymienione.
Prawdziwe Maryacelskie krople lub pigułki są do nabycia w
Lwowie: u aptekarzy Jakóba Beissera, H. Blumenfelda, Piotra Geilhofera, K. Krzyżanowskiego, Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Zygmunta Ruckera, Karola Sklepińskiego, Jana Wewiórskiego, Arnolda Rappaporta; w *Bełzie*: u apt. Grossa; w *Bóbrce*: u apt. Balbiny Miedlickiej; w *Brzeżanach*: u apt. Adama Dursta i Józ. W. Łobosa; w *Buczaczu*: u apt. Kornela Lewickiego; w *Czortkowie*: u apt. Ludw. Vossa; w *Dolinie*: u apt. S. M. Traunfellnera; w *Drohobyczu*: u apt. Aichmüllera i P. Partykiewicza; w *Glinianach*: u apt. Helma; w *Husiatynie*: u apt. Czerskiego i Piekarskiego; w *Jesiernie* u apt. Jana Czemeryńskiego i M. Zahradnika; w *Jezierzanach*: u apt. Krainskiego; w *Krakowcu*: u apt. Feliksa Walczaka; w *Kamionce Strumiłowej*: u apt. Karola Pilewskiego; w *Kopyczyńcach*: u aptekarza Redera; w *Kołomyi* u aptekarza E. Stenzla i Br. Witosławskiego i aptekara A. Sidorowicza; w *Łopatynie*: u St. Grynfelda; w *Mostach Wielkich*: u apt. J. Zolińskiego; w *Niemirowie*: u apt. Przedrzymirskiego; w *Mielnicy*: u apt. Krokowskiego; w *Olesku*: u apt. Keflera; w *Przemyślanach*: u apt. Emila Baranewskiego; w *Radziechowie*: u apt. Jaśkiewicza; w *Rozdole*: u apt. Ludwika Mierzwińskiego; w *Samborze*: u apt. Aleksiewicz-Maresch; w *Starem Mieście*: u apt. Ad. Paluscha; w *Sokalu*: u apt. Eug. v. Wysoczańskiego; w *Skolem*: u apt. A. Lechowskiego; w *Stryju*: u apt. Chalbazany i W. Komorowskiego; w *Skale*: u apt. Wojc. Rogalskiego; w *Sanoku*: apt. Felix Gizla; w *Turce* u apt. M. Piatek'a spadk.; w *Tarnopolu*: u apt. L. Fleischmana i Fr. Jomrogiewicza; w *Warężu*: u apt. Zygm. Kozickiego; w *Zaleszczykach* u apt. Kajetanowicza; w *Złoczowie*: u apt. Franc. Pełesza i A. Rappaporta; w *Żurawnie*: u apt. Józ. L. Tomaszewskiego; w *Zborowie*: u apt. Rappaporta; w *Zbarażu*: u apt. J. Kruha. 953

W zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym
KAMILLI POH
(dawniej Felicji z Wasilewskich Boberskiej)
rozpoczynają się wpisy na rok szkolny 1890/91 z dniem 30. sierpnia od godziny 11. przed południem do godziny 5. po południu w pomieszkaniu przy ulicy Akademickiej l. 3, II. piętro. Kurs nauk zacznie się dnia 4. września 1890 r. 1831

Wiedeń, „Hotel Métropole."
Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. Wielki hotel pierwszorzędny, 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 1644 **L. Speiser**, dyrektor.

W wyższym ośmioklasowym żeńskim zakładzie naukowo-wychowawczym
MARYI ZAGÓRSKIEJ
przy ulicy Czarneckiego l. 12
rozpoczyna się rok szkolny 1818
dnia 4. września.
Wpisy tak stałych pensjonarek jak i dochodzących uczennic rozpoczyna przełożona zakładu dnia 28. sierpnia, codziennie od godziny 11 rano do 6 po południu.

Wszystkie techniczne artykuły
potrzebne dla
1296
młynów, gorzelń, browarów, tartaków, kopalń nafty etc.
poleca skład maszyn, rur, narzędzi i materjałów
H. OCHMANNA w Krośnie.

SANTAL DE MIDY
Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich aspryczowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdoleglejsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.
Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem.....
RIDY
SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH
1037

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież **pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.**
w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.
Wskutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wys. Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze jako to: sieci do polowania, na konie, załubnie, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.
Przestroga!
Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważnych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę, potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi, zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność, przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż, i prosimy z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysyła się. 1196
Dyrekcja:
Marceli Świechowski. *Ks. Leon Pastor.*

Ogłoszenie. 1826
Niniejszem ogłasza się konkurs na **dwa stypendja** każde po 105 złr. w. a. rocznie dla uczącej się młodzieży, zapisem ś. p. **Sylwestra Antoniego Brzezińskiego** ustanowione.
Warunki osiągnięcia są następujące:
1. Nazwisko i pochodzenie polskie bez różnicy obrządku, ubogi stan rodziców, urodzenie we wschodniej części Galicji, oraz uczęszczanie do gimnazjum we **Lwowie, Brzeżanach** lub **Złoczowie**.
2. Młodzież imienia Brzezińskich i Krechowieckich przy równych kwalifikacjach mają pierwszeństwo.
3. Otrzymujący to stypendjum obowiązany będzie według woli fundatora przykładać się do nauki dziejów, literatury i archeologii polskiej i w tej to mierze ma oprócz zaświadczeń szkolnych każdego roku kuratorji przedkładać ustną lub pisemną rozprawę.
Młodzież ubiegająca się o to stypendjum ma się zgłosić listami frankowanemi, opatrzonemi świadectwem ubóstwa, zaświadczeniami szkolnemi z ostatniego półrocza szkolnego do dnia 15. września 1890 r. do p. Kazimierza Obertyńskiego w Stronibabach poczta Krasne.
Dokumenta dołączone, za oznaczeniem miejsca pobytu, zwrócone będą.

Umrath i Spółka
Praga-Bubna,
Fabryka maszyn i kotlarnia
poleca swoje znakomite
Lokomobile

i parowe młocarnie
o sile 3, 5, 7, 8, 10 i 12 koni, własnego krajowego i najtańszego wyrobu. Ilustrowane katalogi z dokładnem opisaniem i gwarancją na żądanie gratis i franco. — Najchlubniejsze świadectwa.
Filia we Lwowie: ulica Grodecka 61.

Do Wielm. Pana Umratha i Spł. w Pradze-Bubna.
Mam zaszczyt potwierdzić z przyjemnością, że ośmiokonna młocarnia, którą od Pana otrzymałem, znakomicie umontowaną pod każdym względem, odpowiedziała wszystkim moim oczekiwaniom, a wyroby pańskie najsumienniej każdemu gorąco mogę zalecić
Woslitz w Morawii, 5. sierpnia 1890.
Z poważaniem *Józef Rauch.*

Do Wielm. Pana Umratha i Spł. w Pradze-Bubna.
Sprowadzoną od Szan. Pana młocarnię parową o sile trzech koni przez trzy dni badał i ustawiał pański monter, a działalność jej jest zupełnie bez zarzutu. Przedewszystkiem mogę podnieść, że potrzebuje ona bardzo niewiele paliwa, a wymłaca niezmiernie dokładnie, co się najlepiej okazało przy omłocie hreczki. Niemniej urządzenie wialni jest bardzo praktycznem, a młocarnię tą gorąco należałoby polecić dla małych gospodarstw, zwłaszcza, że bez natężenia można na niej wymłócić przeszło 150 mędli.
„Towarzystwo omłotu" w Skrivan, 28. sierpnia 1890.
Franciszek Svarc.

Do Wielm. Pana Umratha i Spł. w Pradze-Bubna.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Pana, iż z dniem 19. sierpnia 1890 rozpocząłem próbne młócenie pańską ośmiokonną młocarnią parową przyczem z przyjemnością potwierdzam, że cała maszynerja działa wybornie, młóci bardzo dokładnie, czyści i sortuje znakomicie, a idzie równo i spokojnie.
Jentschitz przy Lobositz, 19. sierpnia 1890
Z poważaniem *W. Reinhold.*

Do Wielm. Pana Umratha i Spł. w Pradze-Bubna.
Mam zaszczyt poświadczyć, że wzięta od Szan. Pana młocarnia parowa podczas próbnego młócenia przez trzy dni, okazała się pod każdym względem przewyższającą wszelkie oczekiwania. Nadewszystko podnieść należy dokładny omłot i wzorowe oczyszczanie ziarna, następnie wyborny lekki chód i małe bardzo spotrzebowanie paliwa, tudzież ilościowo wielkie rezultaty wymłóconego zboża, przeto też każdemu pańską maszynę gorąco muszę polecić.
Teplitz, 19. sierpnia 1890.
1838 Z poważaniem *Ferdynand Böhm.*

W pierwszych dniach Września
wyjdzie z druku
HALICZANIN
i
NOWOROCZNIK „SZCZUTKA"
kalendarz humorystyczny ilustrowany
na rok 1891
i zawierać będzie oprócz części literackiej i wszystkich dotychczasowych informacyj także **najdokładniejsze objaśnienia co do świeżo wprowadzonej taryfy strefowej** na kolejach państwowych i najnowsze rozkłady jazdy wszystkich kolei galicyjskich z podaniem cen i odległości w kilometrach pomiędzy poszczególnymi stacyami.

Najtańsze źródło
towarów optycznych i mechanicznych
pod Kopernikiem 1760
we Lwowie, ulica Teatralna l. 6.
naprzeciw głównego odwachu.
Okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, steroskopy, mikroskopy itp.
Urządza dzwonki elektryczne i telefony.
Wszelkie reperacje szybko i tanio.
Zamówienia z prowincji adresować należy: Nowy optyk pod „Kopernikiem", Lwów, ulica Teatralna 6, (naprzeciw głównego odwachu).

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w lasoczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	04
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	20

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35. — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:
OFFICJUM
czyli
„Powinność codzienna Chrześcian"
zebrane przez M. Szajnę Karmelitę.
Cena: za egzemplarz broszurowany . . . . 1 złr. — ct.
" " oprawny w płótno . . 1 " 50 "
" " " w safian z klamrą 2 " 50 "

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU
Antoniego Gawłowskiego
ulica Batorego l. 14
poleca
Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail*.
Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy
z pierwszorzędnych fabryk
po cenie najtańszej
oraz różne
przybory do pisania i rysowania.
Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.
Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.
TUTKI CYGARETOWE
z własnej fabryki, uznane przez dotychczasowych Szanown. odbiorców za najlepsze w cenie od złr. 1·20 za 1000 sztuk.
Fabryka Tutek, plac Marjacki l. 8.

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej
wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, barasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,
Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów do reperacji fortepianów
w handlu pod firmą
A. SIEDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)